Ner 176. Kraków, Niedziela 5 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 4 sierpnia.

Wakacye parlamentu węgierskiego dostarczają dziennikom pożądanej sposobności bawienia, względnie roznamiętniania opinii publicznej. Najstosowniejszym ku temu środkiem są niewątpliwie interviewy, w które można włożyć dowolnie najrozmaitsze rzeczy, a których autentyczności niepodobna sprawdzić dla braku stenograficznego protokółu. Korzystając z tego wygodnego środka *Correspondance de Hongrie* najprzód podrażniła kardynała-prymasa rzekomemi oświadczeniami hr. Zichego, potem włożyła w usta kardynała uwagi, ubliżające poniekąd przywódcom obozu konserwatywnego. Czy to wszystko stało się jedynie celem obudzenia senzacyi *a tout prix*, czy też w jakichś głębszych celach, nie roztrzygamy.

Pomimo tych dziennikarskich matactw, sytuacya w Węgrzech jest zupełnie jasna. Konserwatyści pod przewodnictwem episkopatu uczciwie, wymownie i wytrwale w Izbie magnatów zwalczali kościelno-polityczne projekta gabinetu Wekerlego. Z tych projektów ustawa o ślubach cywilnych została uchwalona w obu Izbach, inne ustawy tylko przez Izbę poselską, żadna dotychczas nie otrzymała sankcyi królewskiej. Ponieważ udzielenie lub odmówienie sankcyi uchwalonemu chociażby przez obie Izby sejmu projektowi, stanowi niczem nieograniczone prawo monarchy, przeto niewątpliwie obozowi katolickiemu przysługuje też wszelkie prawo użycia wszystkich legalnych środków, aby monarchę skłonić do odmówienia owym projektom sankcyi.

Nastręczają się ku temu rozmaite środki: piśmienne petycye, przesłane monarsze, deputacye, rezolucye zjazdów katolickich, przedstawienia poufne itd. Żaden z tych środków nie może być uważany za nielegalny i żaden nie sprzeciwia się nawet najsurowszej interpretacyi konstytucyi. Który zaś z tych środków ma być na razie użyty i przedstawia największe szanse, o tem mogą istnieć różne zdania. Wybór pomiędzy tymi środkami niewątpliwie należy do rzędu tych rzeczy, o których Ojciec Kościoła powiada: *in dubiis libertas*. Gdyby więc w tej mierze pomiędzy episkopatem a świeckimi przywódcami obozu katolicko-konserwatywnego zachodziła różnica zdania, albo gdyby ta różnica zaznaczyła się choć tylko pomiędzy kardynałem-prymasem a hr. Ferdynandem Zichym, nie możnaby się w tym fakcie dopatrzeć jakichś symptomów rozkładu.

Natomiast różność zdania co do użycia chwilowych środków, nie powinna żadną miarą wywołać antagonizmu pomiędzy świeckimi katolikami a episkopatem, a choćby tylko kardynałem prymasem. Taki antagonizm zaostrzający się z czasem, byłby większą klęską dla Kościoła, niż śluby cywilne. Biskupi celem skutecznej obrony interesów kościelnych, przy teraźniejszych urządzeniach publicznych, potrzebują niewątpliwie pomocy świeckich. Ale na odwrót w sprawach kościelno-politycznych, podejmowanie akcyi „bez biskupów lub wbrew ich zdaniu,“ oznaczałoby całkowity przewrót tych zasad, na których spoczywa organizacya Kościoła katolickiego; znaczyłoby to przenosić taktykę radykalizmu, liberalizmu, albo protestantyzmu na obóz katolicki.

To też z pewnością taki antagonizm nie wywiąże się w Węgrzech. Że go pragną gorąco wszyscy przeciwnicy Kościoła, o tem świadczy radość, z jaką czepili się przypisanego niebacznie hr. Zichemu aforyzmu, a czepiają się teraz nieoględnego artykułu budapeszteńskiego dziennika katolickiego *Magyar Allam*. Toć to czysty bunt „niższego“ duchowieństwa przeciwko episkopatowi! — woła ze źle tajoną radością cała prasa anty-katolicka. Ale artykuł dziennika, choćby zresztą szczerze katolickiego, nie jest manifestacyą duchowieństwa, które posiada przepisane ustawami i tradycyą odpowiednie środki wypowiedzenia w autentyczny sposób swych poglądów. Bałamuci się tylko opinię, jeśli się przedstawia światu artykuł dziennikarski jako wotum „niższego“ duchowieństwa, które, jak wszędzie, tak też w Węgrzech znakomicie swoje obowiązki wobec episkopatu.

Że cała kościelno-polityczna akcya rządu wywoła zaciętą walkę i niezmiernie roznamiętni stosunki w całym kraju, o tem nikt nie wątpił i bardzo stanowczo zapowiadano ten efekt w czasie rozpraw parlamentarnych. Nikt na seryo nie mógł przypuścić, że po uchwaleniu projektu o ślubach cywilnych przez Izbę magnatów drobną większością 4 głosów, nagle obóz katolicki uspokoi się i zgodzi na ustawy, które się sprzeciwiają dogmatom. Ale też nikt nie przypuszcza, aby episkopat lub tylko kardynał-prymas dziś inaczej sądził o tych ustawach, jak przed 21 czerwca. Niema więc żadnego rzeczywistego powodu do rozterki w węgierskim obozie katolicko-konserwatywnym, a zapał, z jakim przeciwnicy Kościoła witają każdą domniemaną zapowiedź rozterki, niezawodnie wystarczy, aby sobie katolicy węgierscy wszystkich stanów przypomnieli konieczność ścisłej solidarności i niczem niezachwianej karności wobec widomych władz kościelnych.

Przegląd polityczny.

W ostatnich dniach zwróciła na siebie baczną uwagę serya artykułów, pomieszczonych w *Nordd. Allg. Ztg.* Artykuły te miały na celu zaprzeczenie całemu szeregowi mytów i plotek, które pojawiły się wśród letniego sezonu w odniesieniu do niemieckiej polityki wewnętrznej. Wrażenie jednak, jakie wywarły, było wprost sprzeczne z intencyami redakcyi. Dopiero po ich pojawieniu się zaczęto z całą stanowczością mówić o scysyach pomiędzy kanclerzem a ministerstwem pruskiem, zwłaszcza zaś Drem Miquelem. Według niektórych dzienników artykuły *Nordd. Allg. Ztg* były poprostu ostrzeżeniem, wymierzonem pod adresem Miquela. Artykuły kanclerskiego organu nosiły tytuł: „Miquel *contra* Caprivi“; nie były zapewne najzręczniejsze, ale bo też po ustąpieniu Pindtera redakcya *Nordd. Allg. Ztg* nie pozostaje już w tak ścisłych stosunkach z kanclerzem i pozbawiona jest szefa, który bądź co bądź był sprytnym i przezornym dziennikarzem. W onegdajszem wydaniu wieczornem występuje *Nordd. Allg. Ztg* przeciwko fałszywym komentarzom, przekręcającym sens jej wywodów. „O ile w tych komentarzach chodziło o to — pisze dziennik berliński — ażeby nam przykrość wyrządzić, o tyle moglibyśmy się zrzec prawa odpowiedzi. Niepodobna jednak nie skarcić próby przedstawienia naszych artykułów jako niesłychanie gwałtownego ataku na p. ministra skarbu. Nikt niema prawa podsuwać nam zamiarów, do których się nie przyznajemy i nikt niema prawa naszym wywodom nadawać znaczenia, przeciwko któremu sami zastrzegliśmy się wyraźnie.“

Dziś nadeszły pierwsze sprawozdania o przebiegu bankietu na cześć Harcourta w londyńskim „Hôtel Metropole.“ Okazuje się z nich, że kanclerz zawiódł do pewnego stopnia nadzieje prasy, ponieważ nie mówił nic o tem, czy zatrzyma nadal swój urząd, czy go złoży, ale zajmował się prawie wyłącznie kwestyą Izby wyższej. W bankiecie wzięło udział 200 osób. — Przewodniczył członek Izby niższej z Manchester, Jakób Bright; on też wzniósł toast na cześć Harcourta. Kanclerz prawie odrazu zaczął mówić o Izbie wyższej. Jest to sprawa — rzekł — najbliższej przyszłości. Nietylko w sprawach finansowych ale we wszystkich należy szanować wolę ludu. — Większość jednego głosu w Izbie niższej jest prawdziwszym wyrazem woli ludu, niż większość 400 głosów w Izbie wyższej. Występował następnie Harcourt bardzo ostro przeciwko lordowi Salisbury i przepowiadał partyi liberalnej wielką przyszłość, jeżeli będzie tak solidarna, jak w ostatnich dwóch latach. Wogóle mowa Harcourta była bardzo wojownicza i nie można z niej wnosić, że Harcourt jest już zmęczony sprawowaniem swego urzędu. W każdym razie, gdyby nawet Harcourt złożył tekę ministeryalną, z politycznej widowni wcale niema zamiaru ustępować. W politycznych kołach londyńskich przypuszczają nawet, że lord Rosebery, który znowu nie jest tak bardzo zapalonym zwolennikiem reformy Izby wyższej, powierzy Harcourtowi kierunek tej kampanii, w jego ręce składając urząd premiera. Liczna jest zresztą grupa w obozie liberalnym, która w Harcourcie widzi najwłaściwszego następcę Gladstona, a kierunkowi Roseberego poddaje się tylko dlatego, ponieważ Gladstone tego pragnął.

Z Bułgaryi nadchodzą coraz bardziej niepokojące wiadomości o chwilowym stanie rzeczy w kierunku polityki wewnętrznej. Ważne stanowiska w służbie administracyjnej otrzymali znani rusofile, z pomiędzy których wielu brało udział w dawniejszych spiskach i sprzysiężeniach. Urzędnicy ci nie zaniedbają wywrzeć wpływu przy najbliższych wyborach do sobrania. Jest jednak możliwość, że jeszcze przed wyborami przyjdzie do przesilenia gabinetowego przy sposobności układania listy kandydatów rządowych. Frakcya Tonczewa i Radosławowa będzie dla siebie żądać większej połowy mandatów; jeżeli listy będą inaczej ułożone, ustąpienie Tonczewa i Radosławowa z partyi rządowej i upadek ministerstwa są najzupełniej pewne. Obóz zaś rusofilski, z którym Stoiłow kokietuje aż nadto wyraźnie, nie zezwoli na uprzywilejowanie stronników Tonczewa i Radosławowa, których program jest prawie ten sam, co i Stambułowa. Stronnictwo konserwatywne jest bardzo nieliczne i niepopularne i zachodzi kwestya czy zdoła utrzymać się w większości bez pomocy rusofilów, liczy ono tylko na osobiste poparcie księcia, którego powaga rzeczywiście wzrosła bardzo wśród ludności i który jeden tylko może ochronić kraj przed zamieszkami z jednej, a przed niebezpieczną przyszłością z drugiej strony.

Wojna chińsko-japońska.

II.

Czy krwawe walki, staczane na wodach chińskich i na wybrzeżach koreańskich, są już zdeklarowaną wojną, czy też tylko „stanem wojennym,“ który przy pierwszej lepszej interwencyi zagranicznej da się rozjemczo załatwić bez trudności: oto pytanie, na które niejasną dają odpowiedź sprzeczne z sobą wiadomości, nadchodzące z chińskich i japońskich źródeł. Jedyny parlament, obradujący jeszcze o tej porze w Europie, domagał się naturalnie od swego rządu wyjaśnienia nieco wyraźniejszego, a sekretarz parlamentu Grey oświadczył bez ogródek, że wojna rzeczywiście została wypowiedziana i zaczęła się kilku krwawemi walkami. O szczegółach tych walk jednak nie odebrał rząd angielski żadnych wystarczających informacyj. Wiadomo mu tylko, że statek „Kau-Szung,“ będący własnością angielskiego Towarzystwa, a wypożyczony przez Chiny na transport wojsk do Korei, został w drodze zatopiony przez statki japońskie. Dotychczas wszakże nadchodzą o tym fakcie wieści tak sprzeczne, że wielko-brytański urząd spraw zagranicznych nie mógł sobie o tej sprawie wyrobić należytego sądu. Przed należytem stwierdzeniem wszystkich okoliczności całego zajścia niepodobna także występować z pretensyami o odszkodowanie, jak się tego domaga poszkodowana firma Jardinie i Matheson. Rząd japoński tymczasem dobrowolnie oświadczył, że gotów jest dać pełne materyalne wynagrodzenie szkód, jeżeli się okaże, że jego oficerowie postąpili sobie niesłusznie. Od oświadczeń Greya różni się urzędowa enuncyacya berlińskiego *Reichsanzeigera*, stwierdzająca, że dotąd jeszcze nie było formalnego wypowiedzenia wojny pomiędzy Japonią i Chinami, oraz że istnieje tylko pomiędzy obu temi państwami stan wojenny. Są to jednak tylko różnice w nomenklaturze: w każdym razie od tygodnia stoją już naprzeciwko siebie armie dwóch potężnych państw wschodnich, krew leje się obficie, a ludzie giną tysiącami.

Zaczęło się od zatopienia statku „Kau-Szung“ prawdopodobnie w okolicach Yaszan (czyli Asan), a więc w zatoce Koreańskiej niedaleko ujścia rzeki Jalu. Działo się to w dniu 25 czy 26 zeszłego miesiąca. Z której strony wyszła prowokacya, nie wiadomo. Według japońskiego przedstawienia rzeczy, obie floty spotkały się z sobą niedaleko wyspy Fontaa. Olbrzymi chiński okręt wojenny „Czen-Yuen“ pierwszy rzucił torpedę na krzyżownik japoński „Naniwe,“ ale chybił celu. Na to hasło rozpoczęła się ogólna bitwa. Okręty chińskie ratowały się ucieczką. Japończycy wezwali załogę okrętu transportowego „Kau-Szung,“ który im się udało najprędzej dognać, aby oddała okręt na łaskę i niełaskę Japonii. Komendant statku Galsworthy gotów to był uczynić, ale wojsko chińskie zagroziło mu śmiercią, jeżeli ośmieli się statek poddać. Galsworthy pod tym naciskiem odmówił żądaniom Japończyków. „Naniwe“ dał ognia, torpeda przeszyła statek chiński i pogrążyła go na dno. Czółna „Naniwe“ uratować miały komendanta i kilka innych osób. Relacye chińskie nie opowiadają o tem wszystkiem ani słowa, twierdząc, że „Kau-Szung“ został bez powodu zaczepiony i że zaledwie czterdziestu ludzi zdołało z pomiędzy 1500 uratować sobie życie i to dzięki przypadkiem przejeżdżającej kanonierce francuskiej „Lion.“ Statku „Czen-Yuen“ nie było wcale w okolicy i dlatego nie mógł także ani zaczepiać okrętów japońskich, ani przed nimi uciekać. „Czen-Yuen“ jest dumą i chlubą marynarki chińskiej. Budowany był w Szczecinie, a obliczony jest na 7·430 tonn i na 14 węzłów i uzbrojony jest między innymi czterema trzydziesto centymetrowemi działami Kruppa. „Czen-Yuen“ i „Ting-Yuen“ są to dwa największe i najpotężniejsze statki chińskie.

Choćby jednak nawet w istocie „Czeng-Yuen“ nie znajdował się w sąsiedztwie „Kau-Szunga,“ to przecież i tak Chińczycy nie zaprzeczają, że ponieśli klęskę bardzo ciężką. Wprawdzie statki „Mei-Foo“ i „Toonan,“ które równocześnie z „Kau-Szungiem“ odpłynęły i tak samo jak on wiozły wojsko do Korei, doszły do celu i umiały znaleść bezpieczne schronienie; kilka z nich, choć nie doszły do rzeki Jalu, to przecież wysadziły bez przeszkody wojsko w Szefu. Nie wynagradza to jednak śmierci półtora tysiąca, zatopionych pod Yashan. Głuche i bardzo niepewne nadchodzą wieści, że i w dniach następnych w okolicach Yashan przyszło do krwawych starć, przy których zwycięstwo przypaść miało w udziale Chińczykom. W dniu 27 i 28 z. m. Japończycy zostali odparci ze stratą podobno aż 2000 ludzi; dnia 29 z. m. jenerał Ych miał odnieść stanowczy tryumf, wypierając Japończyków z Soeul, a równocześnie od granicy mandżurskiej wkroczyło do Korei około 20.000 chińskich żołnierzy. Są to jednak wszystko pogłoski, rozszerzane za staraniem dyplomacyi chińskiej przez usłużne dla wszystkich niestwierdzonych wieści, biuro Reutera. Widać z tego jednak niewątpliwie, że teatrem wojny są północno-wschodnie wybrzeża Korei, zatoka Koreańska i cieśnina Peczili. Najdalszym punktem na południe, gdzie miało przyjść do drobnego starcia na morzu, jest Yachen w zatoce księcia Hieronima. Krążownik japoński uledz tam miał znacznemu zniszczeniu. Wojna musi się przeważnie toczyć na morzu; obliczono, że w razie, gdyby udało się Japonii zgnębić flotę chińską, wystarczyłoby 15.000 ludzi na zajęcie Pekinu, naturalnie z tym warunkiem, że oblężenie i zdobycie chińskich fortec w Toku nie będzie przedstawiało zbyt wielkich trudności. Po utracie floty nie udałoby się Chinom żadną miarą zgromadzić wojska w Korei; armia lądowa z Tien-Tsin i z Pekinu potrzebuje przynajmniej dwóch miesięcy, ażeby się dostać do Soeul. Trudności transportu przytem i braki w intendanturze i zaopatrywaniu wojska sprawiłyby, że zaledwie połowa chińskich żołnierzy zdołałaby przetrwać drogę do koreańskiej stolicy.

Wczoraj podaliśmy kilka dat statystycznych o sile zbrojnej Japonii; dziś dla zestawienia niektóre daty o armii i marynarce chińskiej. Najważniejszą eskadrą marynarki chińskiej jest eskadra Pei-Yana, składająca się z dwóch statków wieżowych o 7.330 tonnach z 32 działami, 4 machinami torpedowemi, 2 pancerników wieżowych o 2.900 tonach z 22 działami i 8 machinami torpedowemi, dalej z 2 pancernych krążowników drugiej klasy o 1.350 tonnach z 36 działami, 6 kanonierek z 42 działami, z 2 krążowców transportowych i wreszcie 1 awizowca śrubowego. Eskadra Fu-Czen składa się tylko z 5 krążowników, 2 awizowych kanonierek, 4 awizowców transportowych i 1 parowego awizowca. Eskadra Szangaj jest także małoznaczącą; obejmuje 2 krążowniki, 1 fregatę, 1 pancerną kanonierkę, 4 zwykłe kanonierki i 1 pancerną baterye wodną. Eskadra Kuang-Tung ma 26 torpedowców różnego rodzaju, 4 schichanbooten i kilku małych krążowników. Flota chińska zorganizowana została przez kapitana angielskiego Langa; cztery lata temu jednak wsku-

JEDNA ŁZA.

Napisał

Ignacy Dąbrowski.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

Pieściłem ją i pielęgnowałem, jakby mi nie żoną, ale dzieckiem była, a ona umarła!

Jak się to wszystko stało, jak ją do trumny wkładali, jak mnie tam zawlekli na cmentarz — nic nie pamiętam. Wiem tylko, że było dużo, bardzo dużo śniegu, potem usłyszałem łoskot grudy, spadającej na wieko, potem ktoś mnie wsadził do pojazdu i razem z matką przywiózł do domu — i już więcej nic nie wiem. Poszedłem podobno do jej łóżka i począłem jej wołać po imieniu. Nie odezwała się.

A, i jeszcze pamiętam jedno: jej suknię ślubną. Czyściła ją niemal codzień, trzepała, przymierzała, przerabiała, wciąż się na bal jakiś gotując. Nie kupili jej innej, więc kiedy umarła, w tej ją włożyli do trumny. I na tę suknię białą, której za życia tak strzegła troskliwie, zaczął padać śnieg mokry, wilgotny, i nim karawan dojechał na cmentarz, zmoczył ją i zniszczył zupełnie.

I dlaczego ona umarła? Za co? Czem zawiniła komu? Ja ją tak szalenie kochałem! Z jej imieniem na ustach budziłem się rano, z jej imieniem zasypiałem co wieczór, i nie było we mnie żadnej najmniejszej myśli, żadnego zachcenia, któreby nie krążyło koło niej. Była mi całym światem tak zupełnie, że jedyny sens, jaki miało dla mnie wszystko, to był tylko przez nią i dla niej, że i ona żyła. A teraz słońce? Na co mi słońce? Po co mi słońce? Jej twarzy już mi ono nie oświeci. Wiosna? zieloność? śpiew ptaków? Co mi teraz po tem? Ona już tego ani zobaczy, ani usłyszy. Póki żyła, to wszystko było potrzebne i ja rozumiałem, po co to jest, ale teraz jakże ja mam co rozumieć i czuć, kiedym mógł patrzeć jej tylko oczami, słyszeć jej tylko słuchem, kiedym żył przez nią jedynie i nią?

I oto teraz — umarła. Niema minuty, sekundy jednej, żebym sobie tych słów nie powtarzał. Jak kiedyś nie schodziło mi z ust i z myśli jej imię, tak teraz nie schodzi ten jeden wyraz: umarła. Powtarzam go i w dzień, i w nocy, i we śnie, i na jawie, mechanicznie, bezwiednie, nawet wtedy, kiedy wpadam w bezmyślne odrętwienie. A przecież chwilami wydaje mi się to niemożliwem. Usta mi szepcę: umarła, a całą duszą krzyczę: nie, to nieprawda!

Bo i jakże to — umarła!? Co to — umarła!? Dlaczegóż się cały świat nie wali, kiedy ona umarła? Bez niej nie powinno nic być, a skoro jest, to ona umrzeć nie mogła.

I tak się targam i męczę, i nie rozumiem nic i patrzę w próżnię, a tylko czuję, że mię coś po głowie jak obuchem wali, ciągle wali...

* * *

Poznaliśmy się prędko i pokochali jakoś odrazu. Chwilę pierwszego naszego spotkania pamiętam tak, jakby to było dziś. A i ona staje mi w wyobraźni niby żywa i taka sama, jaką była wtedy. Nawet tę bluzkę w paseczki, nawet kolor wstążeczki na szyi pamiętam teraz.

Zaczęło się, jak się zaczyna wszelkie kochanie.

Potrzeba mi było na model kilku liści paproci do jakiegoś portretu. Idę do sklepu z kwiatami. Południe, zima, mróz, blask aż bije od śniegu, a niebo takie szafirowe, że mi się wierzyć nie chciało, że to prawdziwe, nie namalowane. Wchodzę do sklepu — istny raj: kwiaty, kwiaty i kwiaty, a zapach aż odurza. Za kontuarem niema nikogo, tylko z boku, pod ogromnym filodendronem siedzi sobie jakaś panna i zwija maleńkie bukieciki do butonierki, a głowę ma taką piękną, jak żadna madonna. Siedzi schylona, coś prędko w palcach obraca, a na mnie ani spojrzy.

— Dzień dobry — mówię.

— Dzień dobry — odpowiada. — Pan chwileczkę poczeka, tylko skończę.

I znowu ani spojrzy. W jednym ręku trzyma jakiś drucik, a drugą między palcami prędziuteńko skręca mały bukiecik. A taka śliczna i różowa, taka jakaś lekka i przejrzysta, jakby z filodendronu wyrosła. Zupełnie kwiat, albo ptak.

— Służę panu, skończyłam — mówi. Wstaje, strzepuje coś ręką z fartuszka i spogląda na mnie. Takich modrych oczu jeszcze, jak żyję, nie widziałem. Czasem tylko niebo o poranku bywa takie, a i to krótką chwilę, przed samym wschodem słońca, kiedy się w rosach przegląda. A rzęsy, poprostu bajeczne!

Zapominam, po com przyszedł, gdzie jestem, co robię, i kłaniam się, jak uczniak, nogami. Wtem trzask; słyszę, coś się toczy po podłodze, przewraca, rozbija i rozpada w kawałki. Ona woła: „ach!“ ja powtarzam także: „ach!“ i schylamy się oboje ku ziemi. Przewróciłem doniczkę z hyjacyntem.

— Nic nie szkodzi — powiada — zaczyna zbierać skorupy i rozsypaną ziemię.

Przepraszam ją, jak mogę, tłumaczę się, obwiniam.

— Nic nie szkodzi — powtarza — to ogrodnik źle ustawił, nic nie szkodzi.

I nachyleni oboje zbieramy razem kawałki doniczki i grudki ziemi, coraz się spotykając to głowami, to rękoma, bośmy często po jednę i tęsamą skorupkę jednocześnie wyciągali ręce, zwłaszcza, żem ja to robił trochę naumyślnie. A tymczasem rozmawiamy.

— Tom ja taki niezgrabny — mówię.

— To się każdemu zdarzy — pociesza mnie. — Czasem to ja sama co zbiję, albo z rąk wypuszczę i wiem, że to nieprzyjemnie.

Niby niechcący rozrzucam ręką już ułożone skorupki.

— E... pan tylko przeszkadza — mówi. — Niech pan da spokój, już ja sama zbiorę.

— Ja?... Niech Bóg broni! — zaprzeczam. — Gdziebym ja się ośmielił!

I znowu zamiast jakiegoś listka dotykam jej różowego paluszka.

— A hyjacynt... czy można wziąć... na pamiątkę? — pytam.

Zaczyna się zlekka rumienić cała, chwilę milczy i mówi:

— Proszę.

— Ale... na pamiątkę? — pytam.

Znowu milczy chwilę, rumieni się jeszcze bardziej, ale już cichutko zupełnie mówi:

— Proszę.

. . . .

A kiedym wracał do domu, dzień wydawał mi się jeszcze jaśniejszy, niebo jeszcze więcej szafirowe, a śniegi miały takie blaski, jakby dyamentami utkane.

I zacząłem tam chodzić codzień, z początku niby tylko po kwiaty, potem niby tylko przypadkiem, a wreszcie — już tak.

* * *

Jednej niedzieli przyszła do mnie, do mojej pracowni, ze swoją przyjaciółką. Długo musiałem ją prosić o to i namawiać, zanim przystała.

— Jakże ja tak przyjdę do pana? — mówiła, opuszczając swoją cudną twarzyczkę. — Przecież to nie wypada.

Ale żeśmy sobie postanowili już wtedy, że się pobierzemy, więc musiała się zapoznać z moją matką i dlatego przyszła.

Matkę uprzedziłem o tem na kilka dni wcześniej. Chciałem, żeby ją pokochała, zanim ją zdąży zobaczyć. Ale poczciwe matczysko zmartwiło się okropnie. Wszystkie jej piękne plany ożenienia mnie to z córką naszego gospodarza domu, która miała spory posag, to z córką jakiegoś jubilera, także dosyć posażną i nawet, jak matka mówiła, bardzo przyzwoitą panienką, upadały odrazu, topniały jak śnieg. Próbowała mię jeszcze namawiać i przekonywać, prosiła, przedstawiała, alem ja ją ciągle w rękę całował i powtarzałem uparcie: nie, mamo — ja się tylko z Janką ożenię. — I, naturalnie, zgodziła się w końcu. Kocha mię nad życie, za mną świata nie widzi, więc i cóż miała robić biedna?..

Od samego już rana zaczęliśmy na jej przybycie porządkować nasze pokoiki. Ja przestawiałem ciągle meble, coraz się pytając matki, czy tak będzie dobrze, a matka, czasem tylko wzdychając, okurzała wszystko, czyściła i wydobywała z komody resztki swojej dawnej zastawy stołowej.

Dzień był śliczny, kwietniowy. Po niebie, niby białe ptaki, przelatywały drobne, roztrzepane obłoczki. Przez pootwierane okna zaglądało nam słońce, wypatrując każdy kątek. Było świeżo jakoś i czuło się wiosnę. Po za oknami, gdzieś po dachach świergotały wróble. Wszystko zdawało się cieszyć i z wiosny, i z ciepła, i z pogodnej niedzieli, i ze szczęścia naszego.

To też kiedy weszła wreszcie, zażenowana trochę i cała różowa z lekkiego zmęczenia, było mi zupełnie tak, jakby mi się niebo nagle otwarło. Zapomniałem o wiośnie, o słońcu, o swojem szczęściu nawet, a tylko patrzałem na nią, na jej śliczną twarzyczkę, która się uśmiechała do mnie, z pod jakiegoś wielkiego kapelusza, okolona związaną pod szyję białą gazą. Żem jej odrazu nie padł wtedy do nóg, jak długi, to sam się teraz dziwię ogromnie.

Matka przyjęła ją poważnie, niemal surowo. Nałożyła okulary, wzięła w obie ręce jej głowę i wykręciwszy do światła, patrzyła na nią długo, badawczo. Ale widać odrazu przejrzała ją do głębi, bo pochylając się nad nią i całując w czoło, powiedziała drżącym głosem:

— Niech was Pan Bóg błogosławi!

Potem oglądaliśmy całe mieszkanko, a mnie się po raz pierwszy wydało ono rajem, dlatego że ona w niem była. Zdawało się, że gdzie stąpi, pozostają po niej jakieś cząstki jej samej, ślady jej stóp, oddechu, każdego ruchu, każdego uśmiechu. Szeptałem jej coś ciągle do ucha, a ona, rozpromieniona cała, oczy spuszczała ku ziemi i mówiła tylko:

— Niech pan da spokój!

Najdłużej zatrzymaliśmy się w pracowni. Stąpała delikatnie, ostrożnie, bojąc się czegoś uszkodzić. Objaśniałem jej, jak się maluje, jak się farby rozciera, pokazywałem pędzelki, palety, a ją to wszystko zajmowało niezmiernie i prawie zawsze śmieszyło. Brała do ręki każdy obrazek i pytała:

— Czy to pan to namalował?

— Tak, to ja — odpowiadałem.

— A to ładne — mówiła i brała drugi obrazek.

— A to także pan namalował?

— Nie, to nie ja — mówię.

— A to niełądne.

I nawet nie raczyła spojrzeć na niego wcale.

Kochanie moje na malarstwie nie znało się zupełnie. Długo nie mogła odróżnić akwareli od olejnego obrazu, a nawet oleodruków od oryginałów. Tego samego dnia jeszcze zadała mi pytanie, dlaczego nigdzie nie wymalowałem słońca. Objaśniałem to jej szeroko, ona słuchała, przytakiwała, ale zdaje się, nie mogłem trafić do jej przekonania.

Kiedy już na samym końcu pokazałem jej własny jej portret, zrobiony z pamięci, nie mogła się długi czas uspokoić. To się śmiała do niego, to go oglądała na wszystkie strony, to dotykała palcami, i była zupełnie jak mały dzieciak, kiedy się w lustrze zobaczy. Ciągle powtarzała:

— Jak to pan tak mógł namalować! Jak to pan mógł tak zrobić!

A kiedym go jej podarował, nie wiedząc już sama, co ma mi powiedzieć, wyszeptała ze łzami:

— Ja pana przecież bardzo kocham.

Rzuciłem się do niej i po raz pierwszy ucałowałem jej usta.

Jej usta! Jej śliczne różowe usteczka!

...Chciałoby się chwilami coś kąsać, szarpać, po ziemi się tarzać, a przytem wyć, w niebogłosy wyć.

(Dokończenie nastąpi).

tek intryg musiał Lang opuścić czynną służbę i od tego czasu flota pozostawała na łasce krajowych dowódców i kilku zagranicznych instruktorów, zajmujących podrzędne stanowiska. Ci dużo zepsuli, jakkolwiek jeszcze i dziś flota chińska stoi dosyć wysoko jako materyał. Oficerowie jej jednak oddani są namiętnie grze w karty, przyjmują łapówki, popełniają szalbierstwa przy dostawach i mało przedstawiają rękojmi, aby mogli flotą dobrze kierować. Flota japońska niezawodnie przewyższa swoją rywalkę jakością statków, uzbrojeniem, wykształceniem i karnością zarówno załogi, jak i ciała oficerskiego. Siły lądowe Chin są również gorzej zorganizowane, niż japońskie. Wartość wojenna ich jest bardzo problematyczna. Każda prowincya wytwarza własne wojsko, Mandżurya zaś ma nawet kompletnie odrębną organizacyę. Istnieje zatem 23 prawie osobnych wojsk. Dowódcami ich są gubernatorowie, a względnie komenderujący jenerałowie. Jenerałowie wojsk mandżurskich, t. zw. jenerałowie sztandaru, są najzupełniej samodzielni. Żołnierze mandżurscy stanowią uprzywilejowany stan; dzielą się na 8 chorągwi i liczą się wprawdzie na 228.000 ludzi, w razie wojny jednak zalewie 90.000 (łącznie z 13.000 korpusu pekińskiego) może wyruszyć w pole; reszta mandżurczyków nie zna europejskich wojskowych urządzeń ani uzbrojeń. Właściwe wojsko chińskie t. zw. „armia zielonej chorągwi,“ liczy 539.000 ludzi, z których jednak znowu w wojnie można brać pod rachubę tylko 98.000 ochotników (Youngs), oraz 161.000 t. zw. Lienchun. W jednej prowincyi Peczili znajduje się 99.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy z 581 działami, z których nawet 245 nowego systemu. Również w prowincyi Kuangsi i na wyspie Formozie znajdują się nieco większe i nieco lepiej uzbrojone oddziały. Wojska wschodniego Turkestanu oraz terytoryum Kuldża i Tajbagatai wynoszą 30.000; z tych tylko 8.000 jest należycie wykształconych. Mongolia ma własną milicyę 117.000 ludzi, Tybet 64.000 ludzi. Ogółem armię chińską obliczać można na 1,038 000. Właściwie jednak zdolnych do walki skutecznej jest tylko 387.000; i tak w każdym razie siła cztery razy liczniejsza niż w Japonii.

Japonia jednak czuje swoją moralną przewagę i dlatego prze do wojny. Nie brak jednak i tam żywiołów, pragnących miarkować zbyt pochopne porywy wojenne. Opowiadają, że takim przyjacielem pokoju jest pełnomocny minister japoński w Chinach, Otoh. Przyszło nawet z tego powodu do scysyi pomiędzy nim a jenerałem Oshima, komendantem wojsk japońskich w Korei. Chodziło mianowicie o to, że komendant wojsk chińskich, na Korei się znajdujących, wydał proklamacyę, w której zaznaczył, że Korea jest hołdowniczem państwem Chin. Jenerał Oshima uważał tę deklaracyę za zniewagę Japonii i chciał natychmiast wyruszyć przeciwko komendantowi chińskiemu i ukarać go doraźnie. Otoh jednak sprzeciwił się temu i dokazał tego, że cała sprawa załatwiona została w drodze dyplomatycznej. Skończyło się na tem, że jenerał chiński, stosując się do prośby rządu japońskiego, proklamacyę swoją cofnął. Było to jednak jeszcze przed formalnem wypowiedzeniem wojny, obecnie stosunki znacznie się zaostrzyły. Reprezentanci dyplomatyczni wycofali już swoje listy uwierzytelniające. Opiekę nad poddanymi chińskimi w Japonii objął poseł Stanów Zjednoczonych Gresham. Gresham wprost domaga się wycofania wojsk japońskich z Korei. Gresham powołuje się na to, że pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Koreą istnieje uroczysty traktat pokoju i przyjaźni. Traktat ten przewiduje, że w razie, gdyby którekolwiek z państw, związanych traktatem, krzywdzone było przez zagranicę, drugie powinno mu przyjść z pomocą. Opinia publiczna w Ameryce nie jest jednak z postępowania Greshama zadowolona. Jeden z dziennników nowojorskich zaznacza, że p. Gresham wytwarza sam sobie bardzo trudne położenie. Kategoryczne jego żądania narażają Stany na niebezpieczeństwo starcia w Japonii, a więc z państwem, z którym Stany w dobrze zrozumianym swoim interesie starają się zawsze utrzymać jak najlepsze stosunki. Ten sam dziennik przypomina, że p. Gresham już raz wprawił w kłopot Stany, przygotowując swego czasu rewolucyę na wyspach hawajskich. Jedyna nadzieja — kończy ów dziennik — w politycznym rozumie i takcie reprezentantów Anglii i Rosyi.

Na zakończenie kilka słów o Korei. Stolica Korei, zwana niewłaściwie Soeul (co oznacza stolicę), zwie się w narzeczu koreańskiem Hanyang i liczy około 250,000 mieszkańców. Położona jest ona w kotlinie, otoczonej ze wszech stron górami. Miasto obwiedzione jest murem kamiennym, na 13 mil angielskich długim, który jednakże dla armat przeszkody nie stanowi. Są tu odrębne zupełnie dzielnice Europejczyków, Chińczyków i Japończyków. W dzielnicy europejskiej znajduje się kasyno niemieckie, zaś z misyj czynne tam są: katolicka francuska, amerykańska presbiteryanów i metodystów. Drugiem głównem miastem na Korei, odgrywającem obecnie ważną rolę, jest Chemulpo, położone u ujścia do morza rzeki Słonej, w dystrykcie Jenchuan, w prowincyi Kiung-Kai. Chemulpo łączy ze Soeul jedyna w kraju, lecz źle utrzymana szosa, mająca 27 mil angielskich długości. Miasto dzieli się na trzy odrębne dzielnice. Jednę zamieszkuje około 30 Europejczyków i Chińczycy; druga, osada japońska, odznacza się czystością, schludnymi domami i ogrodami; trzecia, koreańska, składa się z licznych nędznych, słomą krytych lepianek, wśród których panuje brud straszliwy. W dzielnicy europejskiej znajduje się hotel (Hotel de Korea), utrzymywany przez żydka austryackiego, Izaaka Steinbecka; w dzielnicy japońskiej znajduje się drugi hotel, wielki i porządny (Hotel Deibutsu), oraz herbaciarnia. Dzielnica japońska posiada własną organizacyę, własną policyę, Izbę handlową i szpital — jedyny w tem mieście. Oprócz wspomnianej komunikacyi ze Soeul istnieje komunikacya parowcowa z miastem Mapu, położonem w odległości 19 mil angielskich nad rzeką Słoną, zaś linia telegraficzna prowadzi z jednej strony do Port-Arthur, chińskiego portu wojennego, z drugiej do Japonii. Linia telegraficzna Shangai-Peking-Port Arthur-Soeul-Chemulpo Fusan-Nangasaki należy do Chin, które zbudowały ją przed kilkunastu laty własnym kosztem. Natomiast stacya pocztowa należy do Japonii, jak również linie morskie pocztowe: jedna z Nangasaki-Chemulpo-Tientsin i z powrotem i druga Shangai-Chefoo-Chemulpo-Shanghai. Warownia Chemulpo składa się z dwu starych fortów ziemnych, uzbrojonych w stare armaty, które dawno już przestały być niebezpiecznemi. Port Chemulpo nie posiada żadnych zgoła urządzeń, ani oświetlenia, którego niema zresztą w samem mieście. Mimo to handel zagraniczny tego portu wzrasta ustawicznie. Obroty handlowe wynosiły tam w r. z. 18.014,300 marek. Główny artykuł wywozowy stanowią skóry. Wszystkie porty koreańskie w zimie zamarzają. Wogóle zaś panuje tam klimat, wielce podobny do naszego.

Co się dzieje obecnie z królem koreańskim — niewiadomo. Według jednej wersyi znajduje się w niewoli japońskiej, według innych pozostaje na wolności, ale ustępuje wszelkim żądaniom Japończyków. Niedawno temu udzielił dymisyi swemu pierwszemu ministrowi, który prowadził chińską politykę, a prezydentem gabinetu zamianował swego własnego ojca, siedmdziesięcio dwu letniego Tai-Kinga. Tai-King jest nielubiony przez Chińczyków, a więc przez to samo sympatyczny Japonii.

Anarchizm we Włoszech.

(!) Pominąwszy ogólne, wszędzie jednakowe przyczyny anarchizmu, jak ateizm, wygórowane pretensye do życia, wstręt do władzy i instynkta zbrodnicze, anarchizm we Włoszech rozwinął się wśród innych okoliczności, niż we Francyi. Tutaj do wywołania ruchu tego przyczynili się głównie teoretycy anarchizmu, przeważnie obcy, jak Bakunin i Krapotkin, którzy, nadużywając nieznanej w ich ojczyźnie wolności słowa i druku, poczęli namiętnie szerzyć poglądy skrajnego anarchizmu, nie wiadomo, czy z zamiłowania w paradoksach, czy z instynktu zniszczenia istniejących instytucyj, czy też, jak przypuszczano, zwłaszcza co do Bakunina, w ukrytych celach politycznych.

Natomiast anarchizm włoski jest samorodnym owocem spiskomanii. Spiski we Włoszech są chorobą chroniczną, odwieczną. Od roku 1815 do 1860 posługiwały się one ideą narodowego zjednoczenia Włochów. W tym celu nietylko tysiączne spiski działały w kraju, ale także Mazzini wchodził w związki z rewolucyą europejską i założył znany centralny komitet w Londynie. Po roku 1860 ten patryotyczny cel spisków nie dopisywał więcej. — Cavour, dla którego rzeczywistym celem było zjednoczenie Włoch, spiskami posługiwał się jako jednym z środków, tak samo, jak dyplomacyą, wojskiem i prasą. — Dla Mazziniego i jemu podobnych agitatorów, spiski nie były głównie środkiem, lecz celem.

To też, gdy zjednoczenie Włoch pozbawiło spiski dawnej racyi bytu, natychmiast odszukano nowy dla nich pozór: zjednoczenie dokonało się pod formą monarchiczną, odtąd trzeba spiskować celem wprowadzenia republiki. Spiski więc pozostały jako główne narzędzie stronnictwa republikańskiego, na którego czele przed 10 laty stał znany Cavalotti. Zrazu usiłował on posługiwać się ruchem socyalistycznym, który również dążył do wprowadzenia formy republikańskiej. Udało mu się przez kilka lat wywierać wpływ decydujący na główny związek socyalistyczny, tak zwany „syndykat robotniczy“ w Medyolanie.

Tymczasem przy ogólnych wyborach r. 1886 nastąpiła secesya pomiędzy republikańskiem stronnictwem Cavalottego a socyalistami. W wymienionym „syndykacie“ pod kierownictwem Crocego, Lazzarego i Casatego powstała frakcya skrajna, która wystąpiła stanowczo przeciwko kandydaturze Cavalottego i ukonstytuowała się jako osobne stronnictwo socyalistyczne. Wywiązała się namiętna walka. Cavalotti oskarżał secesyonistów, że nie są socyalistami, lecz ajentami policyi i zdołał się utrzymać przy swym mandacie. Atoli kandydat secesyonistów otrzymał dość znaczną ilość głosów i odtąd w Medyolanie pomiędzy stronnictwem republikańskiem a socyalistycznem wrzała zacięta walka.

Niebawem w tem ostatniem stronnictwie pojawiła się pod kierownictwem Socatellego, Crivellego i Cassany nowa frakcya skrajna o poglądach anarchicznych, oskarżająca dawnych naczelników Crocego, Lazzarego i Casatego o zachcianki dyktatorskie, despotyczne a nawzajem przez nich piętnowana jako zgraja agentów prowokacyi i szpiegów. Z namiętnych dyskusyj wywiązały się krwawe bitki pomiędzy anarchistami a socyalistami. Na czele nowo-utworzonego kółka anarchistów stanął młody adwokat Piotr Gori, zdolny mowca i wykwintny w obejściu; powstał niebawem cały szereg pisemek anarchicznych, jak *La Rivolta*, *Il risveglio*, *Synowie przyszłości*, *Głód* itd. Odbywały się liczne zebrania i pochody gromadne przez miasto przy dźwiękach hymnu anarchicznego, rozpoczynającego się od słów: *Pugnaliamo l'odiato borghese* (zasztyletujemy znienawidzonego mieszczanina).

W Medyolanie obóz anarchiczny na początku b. r. liczył około 1.000 członków, dzielących się na anarchistów „zorganizowanych“ i „bezładnych“ (amorfisti). Ci ostatni z punktu widzenia anarchii całkiem logicznie odrzucali wszelką organizacyę, sankcyonując absolutną słuszność wszelkich osobistych popędów, wszystkie środki zwalczania teraźniejszego ustroju społecznego, a więc kradzież, prosty rozbój, uważając za dozwolone, zarówno jak bomby tak i sztylet. — Przebywając w Medyolanie Ravachol, był członkiem tego ostatniego kółka, z którego z czasem wywiązała się banda złodziei i fałszerzy pieniędzy, „pracujących“ w Poletto. Zamachy na Crispiego, na radykalnego redaktora Bandiego w Livornie i na socyalistycznego adwokata Barbantiego w Bolonii, dobitnie zaznaczają nienawiść anarchistów włoskich do wszelkiej władzy, do reprezentantów obozu republikańskiego, jakoteż do socyalizmu.

Filiacya więc włoskiego anarchizmu i socyalizmu, który się wywiązał z republikanizmu, będącego znowu tylko nową ewolucyą wrzekomo patryotycznego radykalizmu, jest aż nazbyt jasna. Odbywała się nieustannie na tle i za pomocą tradycyjnych spisków. Wrzekomo uczone, wyrozumowane teorye, które tak znacznie wpłynęły na rozwój anarchizmu we Francyi, stosunkowo mało oddziałały na ruch analogiczny we Włoszech. Tu przedstawia on się jako ostatnie ogniwo w długim łańcuchu spiskowania.

Jeszcze dobitniej, niż w północnych Włoszech, prawda ta zaznacza się w postępowaniu znanego agitatora sycylijskiego, byłego posła de Felice-Giuffrida, skazanego 30 maja r. b. przez sąd wojenny w Palermo na 18 lat więzienia, który to wyrok przed kilku dniami zatwierdził rzymski trybunał kasacyjny.

Pierwotnie republikanin, jak niegdyś Crispi, a obecnie Cavalotti, potem socyalista, a zawsze spiskowiec, de Felice-Giuffrida stał się wreszcie prostym anarchistą. Objeżdżając w jesieni r. z. Sycylię, wygłaszał on na zebraniach publicznych mowy, w których napotykamy zdania takie: „Nie obawiajcie się żołnierzy, są to nasi bracia, którzy taksamo cierpią, jak my, i w potrzebie staną po naszej stronie. Bądźcie gotowi, bo się zbliża godzina zemsty. Zdobywajmy sobie prawo nasze przemocą. Do widzenia na barykadach.“ W innej mowie, wskazując na świeży wówczas proces pewnego kółka robotników, oskarżonych o „nielegalny związek w zbrodniczych celach,“ de Felice zawołał: „Nie znam we Włoszech innego związku zbrodniarzy, jak rząd. Jest on niesprawiedliwy, łupieżczy, popsuty i psujący. Na dziś bądźmy spokojni, ale niechaj to będzie spokój silnego. Jutro dzwony zapowiedzą zwycięztwo, a jeżeli rząd zabierze się do rozwiązania naszych kółek *(fasci)*, raczej zginiemy w walce, aniżelibyśmy się mieli poddać“ i t. d. Efekt tych podburzań jest znany. Od 9 grudnia rozpoczęły się krwawe wykroczenia, które niebawem przybrały tak groźne rozmiary, że potrzeba było stanu oblężenia i poważnych sił wojskowych pod dowództwem jenerała Morry, aby stłumić rokosz anarchiczny.

Niewątpliwie więc anarchizm we Włoszech przybrał groźniejsze rozmiary, niż w Hiszpanii i we Francyi, gdzie się wprawdzie zapisał dramatyczniejszemi czynami indywidualnemi: Ravachola, Meuniera, Vaillanta, Henrego, Caseria, Pallasa, Francha itd., ale nie odważył się jeszcze na gromadny rokosz. To też rząd włoski zamierza bezwzględnie skorzystać z surowych ustaw, uchwalonych przez parlament, mianowicie z prawa „wysłania na odległe wyspy naczelników, pomocników lub członków stowarzyszeń, które drogą gwałtu zamyślają zmienić społeczny porządek w państwie.“ Już więzienia włoskie przepełniły się kandydatami deportacyi i, jak się zdaje, wynaleziono także stosowną miejscowość na wysepkach Czerwonego morza w pobliżu Massawy. W jaki sposób urządzone będą te kolonie anarchistów? — jest to na teraz zagadką, obudzającą powszechną ciekawość. Pierwsza próba tego rodzaju, którą grono ochotników anarchicznych (włoskich) w roku 1890 podjęło w Brazylii, nie udała się wcale. Anarchiczna kolonia „Cecilio“ w kilka lat po swem założeniu upadła. Może pod ścisłym dozorem władz koloniści przymuszeni zdołają łatwiej przywyknąć do zgodnej i użytecznej pracy.

Zważywszy, że nawet Cavalotti głosował w Izbie poselskiej za owemi ustawami, trzeba przyznać, że społeczeństwo włoskie solidarnie występuje w swej obronie przeciwko anarchizmowi. Nie ocalą też ani Caseria, ani innych skrytobójców teorye, które świeżo sławny, a raczej głośny profesor Lombroso ogłosił, aby zabójcę Carnota usprawiedliwić dziedzicznością epileptyki. Lombroso jest jakby Ibsenem kryminalistyki. Na podstawie zatem jego teoryi zapewne każdy skrytobójca anarchizmu zostałby uznany niewinnym, ponieważ w genealogii wszystkich zdołanoby ostatecznie odszukać epileptyka, szaleńca i t. d. Ale w czasie krwawej walki, wydanej społeczeństwu przez anarchizm, niepodobna bawić się w sentymentalizm psychiatryczny. To też broszura Lombrosa we Włoszech wywołała równie głośne protestacye, jak zamiar włoskiego adwokata Podreidero bronienia Caseria przed trybunałem lyońskim.

Z wystawy.

Lwów 3 sierpnia.

(✕) Do całego szeregu zjazdów, jakie odbyły się już z okazyi wystawy krajowej w miesiącach czerwcu i lipcu, a odbędą się jeszcze w miesiącach sierpniu i wrześniu b. r., zapowiedziane zostały na miesiąc wrzesień nowe dwa zjazdy naukowe, tj. VIII zjazd międzynarodowy techników wiertniczych oraz II walne zgromadzenie wiedeńskiego Towarzystwa techników wiertniczych.

Prezydyum zjazdów, złożone z pp. Stanisława Szczepanowskiego, Leona Syroczyńskiego i L. Kreutzberga, ułożyło następujący program dla tych zjazdów:

1) *Dla VIII międzynarodowego zjazdu techników wiertniczych.*

11go września, wtorek: wieczorem towarzyskie zebranie w restauracyi Zogelmana na placu wystawy. 12go września, we środę: o godz. 9 rano nastąpi otwarcie VIIIgo międzynarodowego kongresu techników wiertniczych w sali Towarzystwa „Frohsin“ w hotelu George'a, z następującym porządkiem dziennym: a) powitanie kongresu przez przewodniczącego Stanisława Szczepanowskiego, prezydenta miasta i dyrekcyę wystawy; b) sprawozdanie o załatwieniu uchwał poprzedniego kongresu; c) odczyty inżyn. A. Faucka, Z. Nowosieleckiego, Dra Olszewskiego, Piestraka, Mac Garveya, Wolskiego i innych; d) wybór prezydyum i oznaczenie miejsca dla IXgo międzynarodowego zjazdu techników wiertniczych; e) zamknięcie zjazdu. O godz. 2 po południu odbędzie się wspólny obiad u Zogelmana na placu wystawy; następnie zwiedzą uczestnicy zjazdu wystawę krajową.

2) *Dla II walnego zgromadzenia wiedeńskiego Towarzystwa techników wiertniczych:*

13 września o godzinie 9 rano posiedzenie II walnego posiedzenia wiedeńskiego Towarzystwa techników wiertniczych w sali „Frohsinu“ w hotelu George'a, z następującym porządkiem dziennym: a) zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego Stanisława Szczepanowskiego; b) sprawozdanie wydziału i sprawozdanie kasowe; c) sprawozdanie fachowe; d) wybór zarządu Towarzystwa na rok 1895; e) wnioski członków. O godz. 2 po południu odbędzie się wspólny obiad u Zogelmana na placu wystawy, a następnie zwiedzą członkowie Towarzystwa wystawę i muzea w mieście. O godzinie 7 wieczór wyjazd do Drohobycza uczestników wycieczki do kopalń Borysławskich.

O godzinie 10 wieczór wyjazd na Rzeszów do Jasła uczestników wycieczki do kopalń ropy w powiecie krośnieńskim. 14 września w piątek, zwiedzanie przez uczestników jednej wycieczki kopalni wosku ziemnego w Borysławiu i wycieczka do Truskawca; zaś przez uczestników drugiej wycieczki zwiedzenie kopalń ropy w Potoku i Bóbrce, a wieczorem zebranie w zakładzie kąpielowym w Iwoniczu.

Goście wielkopolscy — jak wam telegrafowałem — opuścili dziś nasze miasto i udali się do Krakowa pociągiem osobowym, odchodzącym o godzinie 11 minut 11. Pożegnanie ich na dworcu miało cechę nader serdeczną. Na dworcu kolejowym stawiło się kilkaset osób, w celu pożegnania Wielkopolan.

Między innymi przybyli: Stanisław hr. Badeni, prezydent miasta Mochnacki, dyrektor wystawy Marchwicki, wielu radnych miasta, członków komitetu obywatelskiego i komitetu pań, grono literatów i dziennikarzy lwowskich i kilku artystów.

Do gości poznańskich przemówił p. Marchwicki. Zaznaczył on na wstępie, że my w życiu naszem narodowem przyzwyczajeni jesteśmy do żegnania i zdawałoby się, że moglibyśmy czynić to już bez wewnętrznego bólu. A jednak mimo to nam pożegnania nie przychodzą łatwo. Widok tego pociągu wyciska nam łzy z oczu, bo on wywozi od nas serca gorące, miłujące tak, jak my, całą naszą Ojczyznę i ideały narodowe. Jeżeli kiedyś — mówił p. Marchwicki, zwracając się do Wielkopolan — powróciwszy do domów swoich, myśleć będziecie o tej naszej wystawie, to pomyślcie równocześnie o tem, że nad nami jedno jest niebo, do jednej należymy Ojczyzny i żadne kordony serc naszych, uczuć i myśli, rozdzielić nie są w stanie. W poczuciu tej jedności, żegna mowca odjeżdżających, jak się żegna nie obcych, ale siostry i braci, w jednym rodzinnym pozostających związku. (Huczne oklaski).

Odpowiedział redaktor Dobrowolski: Przez tych parę dni przyrośliśmy sercami do was. Wszyscy, jak tu jesteśmy, od najmłodszego do najstarszego, przechowamy w naszych sercach nigdy niewygasłą dla was wdzięczność za to serdeczne, prawdziwie polskie przyjęcie i gościnność. Doznaliśmy tu tyle uczuć miłych, tyle wrażeń pożytecznych i pouczających, że zdaje nam się, iż nie dni, ale wieki między wami spędziliśmy. Między wami zapomnieliśmy choć na czas krótki o tem, co nas boli, co nam tam w domu doskwiera. Mowca kończy słowy: „Do widzenia w Poznaniu!“

Ostatni przemówił imieniem komitetu obywatelskiego p. Musil, żegnając gości i zapewniając, iż w roku przyszłym na wystawę przemysłową w Poznaniu, my znowu przyjedziemy.

Odezwał się tymczasem drugi sygnał dzwonka i wszyscy poczęli się żegnać i wśród głośnych okrzyków: „Niech żyją!“ — „Do widzenia w Poznaniu!“ — pociąg wyruszył w drogę.

Dziś mamy pogodę prześliczną, na wystawie jednak ruch mniejszy; dopiero po południu przybyła miejscowa publiczność w większym komplecie i nastąpiło pewne większe ożywienie. Przy dźwiękach muzyki wojskowej spędzono czas bardzo przyjemnie, a fontanna świetlna, jak zawsze, stanowiła wielką atrakcyę.

Z wycieczek jutro przybywa 50 dzieci szkolnych z Mościsk; w niedzielę dzieci z parku Jordana z Krakowa 100 osób; z Tarnowa 100 osób; z Sanoka 100 robotników, zjazd straży skarbowych. Nadto w niedzielę rozpoczynają się obrady zgromadzenia Towarzystwa gorzelników, które trwać będą i przez poniedziałek. Członkowie Towarzystwa przybędą w niedzielę po posiedzeniu na wystawę.

We wtorek spodziewany jest przyjazd prezesa węgierskiego gabinetu Wekerlego z ministrami i deputowanymi węgierskimi.

Wielkopolanie w Krakowie.

Znaczną chwilę przed nadejściem pociągu, mającego przywieźć gości wielkopolskich w powrocie z wystawy krajowej do Krakowa, zebrali się wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym krakowskim: p. prezydent miasta Friedlein z członkami komitetu, zajmującego się przyjęciem Wielkopolan, oraz liczny zastęp obywatelstwa krakowskiego. Peron zapełniła publiczność, między nią liczne grono pań. Na dworzec przybył też oddział „Sokoła“ i pełnił służbę honorową.

O godz. 10 min. 20 wieczorem wjechał pociąg, wiozący Wielkopolan. Wśród dźwięków muzyki i okrzyków „Niech żyją!“ wysiedli goście z wagonów i zebrali się pod przywództwem p. Fr. Dobrowolskiego na wolnem miejscu peronu, zamkniętem szpalerem. Tu panny Drewnowskie obsypały gości kwiatami, a p. prezydent Friedlein powitał ich następującemi słowy:

Witam was, bracia Wielkopolanie, imieniem Rady miejskiej wśród murów naszych. Dziękuję wam z całego serca, iż obok właściwego celu wycieczki waszej nie przepomnieliście o mieście naszem. Wracacie ze Lwowa, stołecznego miasta tej polskiej dzielnicy, miasta pełnego życia, jak każda stolica, tem większego dzisiaj, skutkiem wystawy, skupiającej w sobie wszystko to, co ojczyzna nasza wydać i wykonać potrafi. Nie wątpię też, że stolicą naszą zachwyceni jesteście. Po gwarze stolicy cisza, zalegająca miasto nasze, smutne wrażenie na was wywrzeć może, tembardziej, iż na polu przemysłu niczem poszczycić się nie możemy. Los to nieszczęsny naszego miasta. Kraków bowiem, niegdyś stolica wielkiego państwa, świetna siedziba potężnych królów, wskutek przewrotów politycznych jest dziś tylko cmentarzem wspaniałym, umiłowanym przez wszystkich rodaków. Bo w tych grobowcach, w tych popiołach tleje wieczny ogień, który przenika w zadumanego wędrowca, ogrzewa serce i pokrzepia ducha, ucząc, jak skutecznie bronić praw narodu. Wam osiadłym na kresach zachodnich naszej ojczyzny, broniącym strzępów nieprzedawnionych praw narodowości, wam tego pokrzepienia więcej niż nam potrzeba, aby walczyć z tymi, którzy pod pozorem szerzenia oświaty i kultury, naszą narodowość wytępić pragną.

Wejdźcie więc w nasze mury, pójdziemy na Wawel, aby rozgrzać serce i pokrzepić ducha. — Witamy was z całego serca!

Następnie powitał gości imieniem „Sokoła“ p. Dr Juliusz Bandrowski.

Z kolei zabrał głos przywódca wycieczki, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, p. Fr. Dobrowolski. Przedewszystkiem podziękował za serdeczne bratnie powitanie. Trafnie p. prezydent ocenił cel naszej wycieczki, kiedy powiedział, że przybyliśmy do was pokrzepić się i nabrać sił do walki, która wre codziennie o najświętsze prawa. Udaliśmy się do Lwowa i tam radością napoiły się serca nasze, bo widzieliśmy sumę owoców pracy całej dzielnicy Polski, zwanej Galicyą. Słusznie powiedział ks. Adam Sapieha, że to owoc pracy nie tego lub owego człowieka, ale całego społeczeństwa, od magnata aż do siermięgi. Serce nasze rosło z radości, gdy widzieliśmy owoce pracy na polu przemysłu, a szczególnie przemysłu domowego. Ale nie bądźmy dumni z tego — dodam rodzajem przestrogi — cośmy już osiągnęli. Nam nie wolno spocząć, ale trzeba iść wciąż naprzód. My wiele skorzystaliśmy z wystawy, ale najwięcej w tym kierunku, że to żniwo pracy dokonane jednością i zgodą. Upojeni pobytem we Lwowie, w powrocie zatrzymaliśmy się tutaj, gdzie najdroższe skarby naszej przeszłości. Panuje tu cisza, ale to cisza nie cmentarna, tylko majestat przeszłości. Przychodzimy tu z całą pokorą, by się nie powstydzić przed tymi, co spoczęli w podziemiach Wawelu. Dla Polaka, któremu wszystko zabrano, pozostaje najdroższem to, co Kraków mieści: groby przeszłości i ślady przyszłego życia. Tu macie szkoły z nauką w ojczystym języku, tu macie Akademię Umiejętności, która tak rzetelnie dla przyszłości narodu pracuje, tu macie Uniwersytet Jagielloński, przodujący narodowej oświacie. Cisza majestatu przeszłości dodaje bodźca, by szerzyć światło i wiedzę, tyle dla narodu potrzebne. Wy od nas szczęśliwsi w tej mierze.

Nam sroga krzywda się dzieje; przyznanie języka polskiego w naszych szkołach jest proszkiem homeopatycznym. Nie odpowiada ono ani prawom, ani potrzebom ludności. Jest to dopust Boży, nie należy wszakże znosić go z rezygnacyą, ale bronić się i walczyć, bo za nami prawo i przeszłość. I ci, co w grobach spoczęli, błogosławią naszej twardej pracy, a praca ta doprowadzić musi do zdobycia słusznych praw. Ożywieni waszym przykładem, jeszcze usilniej pracować będziemy.

Młodzież nasza widziała we Lwowie, że nietylko szkoły stoją tam wysoko i dają narodowi siłę, ale że panuje ład i porządek na każdym kroku i w każdej dziedzinie. Jest to *polnische Wirtschaft* i z niej dziś dumni być możemy. Młodzież ta ślubuje teraz u grobów królów, wieszczów i bohaterów, którzy na przyszłość Ojczyzny pracowali, służyć zawsze Ojczyźnie pracą i trudem, a służba taka jest najzaszczytniejsza. Jeszcze raz dziękuję za gościnne przyjęcie; wywieziemy pamięć o Krakowie i o waszych sercach. Nie miejcie o nas lęku. Nas niewielu w Księstwie, na Szlązku i Warmii, ale dziś wiemy, że obok nas biją miliony bratnich serc rodaków, że liczba nasza wynosi kilkanaście milionów; liczba to znaczna, jesteśmy gromadą, a gromada to wielki człowiek.

Mowę przyjęto hucznymi oklaskami, a panna Reichert podała mowcy bukiet.

Następnie wśród dźwięków „Harmonii“, grającej narodowe melodye, ruszyli młodsi uczestnicy pieszo do miasta, starsi zaś powozami, witani okrzykami zebranej publiczności. Członkowie komitetu zajęli się rozkwaterowaniem gości.

Dziś rano już o godzinie 8 goście poznańscy rozpoczęli zwiedzanie pamiątek i zabytków Krakowa od kościoła N. Maryi Panny, gdzie zabawili dłuższą chwilę, podziwiając malowanie presbiteryum, dokonane wedle szkiców Matejki, i skarby artystyczne świątyni. Dzisiaj po południu odbędzie się wycieczka na mogiłę Kościuszki i do parku Jordana; jutro dalsze zwiedzanie Krakowa, po południu wycieczka do kopalni wielickich; po powrocie kolacya w sali Strzeleckiej, urządzona przez gminę. Odjazd w poniedziałek rano.

KRONIKA.

Kraków 4 sierpnia.

— **JE. p. Minister Madeyski** powrócił dziś rano z Wiednia. Na dworcu powitali p. Ministra przedstawiciele władz.

— **Z Uniwersytetu.** Stopień doktora praw uzyskał przed kilku dniami w Uniwersytecie Jagiellońskim p. Kazimierz Fedorowicz (w pierwotnem doniesieniu podano mylnie Federowicz).

— **Z teatru.** Jutro po raz ostatni dany będzie *Faust* Gounod'a. W poniedziałek wystąpi pani Kasprowiczowa, artystka opery lwowskiej, w operze Verdi'ego *Trubadur* w partyi Azuceny. Próby orkiestrowe z opery Leoncavalla *Pajace* odbywają się codziennie. Opera ta ukaże się na scenie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

— **Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego.** Dnia 1 września b. r. o godz. 10 przed południem odprawi się w kościele OO. Reformatów w Krakowie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana hr. Tarnowskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, następnie zaś odbędzie się w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń nadzwyczajne zgromadzenie ogólne członków komitetu i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych.

Porządek dzienny: 1) zagajenie obrad przez przewodniczącego; 2) protokół z poprzedniego zgromadzenia ogólnego (drukowany); 3) wybór prezesa Towarzystwa w miejsce zmarłego ś. p. Jana hr. Tarnowskiego; 4) wnioski komitetu: 1) W sprawie przypadającej w r. 1895 pięćdziesięcioletniej rocznicy istnienia ck. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, referent p. Karol hr. Scipio. 2) W sprawie programu zużycia subwencyj na hodowlę, referent p. Karol Czecz; 3) w sprawie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu bydła, referent p. Edmund Piotrowski; — 5) wybór delegatów na zgromadzenie jubileuszowe ck. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie; 6) wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych i wnioski samoistne.

Wobec wprowadzenia na wszystkich liniach kolei żelaznej taryfy strefowej, a wskutek tego niemożności uzyskania zniżenia cen jazdy, karty legitymacyjne nie będą w tym roku członkom rozesłane, gdyż dyrekcya kolei nie udziela żadnych zniżeń.

— **Wycieczka włościan** powiatu krakowskiego na wystawę do Lwowa, projektowana początkowo na dzień 12 i 13 sierpnia b. r., z ważnych a nieprzewidzianych przeszkód odroczona została na czas późniejszy. Zwłoka ta przyczyni się prawdopodobnie do powodzenia wycieczki, bo po żniwach włościanie liczniej się do niej zgłaszają.

— **Zwiedzanie kopalń wielickich.** W niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 1 po południu zwiedzać będą goście wielkopolscy kopalnię w Wieliczce. Ktoby chciał w wycieczce tej wziąć udział, zechce się zgłosić w dniach 4 b. m. od godz. 9 przed południem do godz. 2 po południu i dnia 5 b. m. od godz. 9 do 11 przed południem w biurze sekretarza prezydyalnego Magistratu, gdzie nabyć może bilety wstępu do kopalni po cenie 1 złr. 50 ct. (bez opłaty od spuszczania windą). Odjazd do Wieliczki nastąpi koleją o godz. 12 w południe.

— **Zwłoki ś. p. Palecznej** sprowadzone zostaną dnia 5 b. m. o godz. 4 z Trenczyna na dworzec tutejszy, zkąd przewiezione będą na cmentarz krakowski.

— **Na koszta jubileuszu św. Jacka** wpłynęły dalsze składki na ręce p. Wład. Fischera, skarbnika komitetu obywatelskiego (Kraków, linia A-B): Prof. Paweł Popiel 50 złr., Dr Władysław Szujski 5 złr., W. F. 5 złr., Borzewski 2 złr., pani Paulina Dzięgielowska 2 złr., Kazimierz Niesiołowski 3 złr., pani Teofilowa Wężykowa 10 złr. — Na ręce p. Franciszka Slęka, dyr. Kasy Oszczędności, złożyli pp.: Józef Jawornicki 30 złr., Jan Kwiatkowski 5 złr., J. G. 1 złr., Zygmunt Kowalski 1 złr., panie: Helena Kowalska 1 złr., Joanna Kowalska 1 złr., Janina Kowalska 1 złr., Katarzyna Leszczyńska 1 złr.

— **Nowa fundacya stypendyjna.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 3 b. m.: (X) Z funduszów, zebranych na pogrzeb ś. p. Teofila Lenartowicza, pozostała kwota 2.080 złr., którą komitet, zajmujący się pogrzebem, oddał do dyspozycyi Wydziału krajowego na utworzenie fundacyi. Wydział krajowy uchwalił utworzyć z tego funduszu fundacyę stypendyjną, z której udzielonem ma być jedno stypendyum synowi włościańskiemu, uczęszczającemu do szkół rolniczych. Stypendyum to wejdzie w życie, skoro ułożony i zatwierdzony zostanie akt fundacyjny, gdy uiszczoną zostanie należytość skarbowa i gdy odsetki od kapitału fundacyjnego przynosić będą 100 złr. rocznie, tyle bowiem wynosić ma powyższe stypendyum.

— **Żałoba dworska.** Z Najwyższego polecenia zarządzono po arcyksięciu Wilhelmie żałobę dworską, począwszy od czwartku dnia 2 sierpnia 1894 r. przez dni 16 z następującą odmianą: Przez pierwszych dni 8 od 2—9 b. m. włącznie żałobę ciężką, a przez następnych dni 8 od 10—17 b. m. włącznie lekką.

— **Promocya.** P. Jakób Vorzimmer, rodem z Łabowej, Izrael Rotstein, rodem ze Lwowa, Michał Landau, rodem z Tarnopola, Władysław Gawański, rodem ze Lwowa, konceptowy praktykant Namiestnictwa, wreszcie Lazarus Zion, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

— **O protojereju schizmatyckim,** bawiącym w Krynicy, otrzymujemy następujące bliższe szczegóły: Nazywa on się Jerzy Tarnopolski, był dawniej katolikiem; przyjąwszy schizmę, doszedł do godności protojereja w gub. mińskiej. Przybył do Krynicy przed trzema tygodniami niby to na kuracyę, ale z zachowania się jego można wnosić, że nie ratowanie zdrowia jest głównym jego celem. Widzieć go można w towarzystwie Rusinów, a także często i żydów. Dnia 11 lipca, gdy u Rusinów obchodzą św. Piotra i Pawła, przybył Tarnopolski do unickiej cerkwi w Krynicy i ubrany w szaty świąteczne dygnitarza schizmatyckiego, ze złotym krzyżem na szyi i jakimś orderem rosyjskim, wszedł na nabożeństwo, otoczony księżmi ruskimi unickimi. Sam poszedł aż do ołtarza i zasiadł na krześle za carskiemi wrotami. Niezrażony obecnością tamże kilku księży łacińskich, zachowywał się jako pierwsza figura na tem nabożeństwie. Sumę celebrował unicki proboszcz miejscowy X. Kopyściański. Przy śpiewaniu ewangelii jest w cerkwi zwyczaj podawania takowej do pocałunku obecnym księżom katolickim. Tarnopolski wziął od księdza ewangelię, pocałował i sam położył na ołtarzu. Uważano tylko, że opuszczono zwykłą ceremonię okadzania obecnych na nabożeństwie księży kadzielnicą. Czy to odpadło jedynie z powodu, że przybycie księży łacińskich działało trochę krępująco, czy z innych powodów? wiadomem nie jest; jak również trudno się dowiedzieć, czy ruski proboszcz miejscowy wiedział naprzód o tem, co zajdzie, lub też pojawienie się Tarnopolskiego nastąpiło niespodziewanie. W każdym razie fakt ten wiele dał do myślenia ludności miejscowej.

— **Z Iwonicza** donoszą: We czwartek odbył się pogrzeb ś. p. Lucyana Kwiecińskiego, w którym, prócz rodziny, wzięła udział liczna publiczność. Kondukt prowadził X. Dr Trznadel w asystencyi przeora Paulinów X. Fedorowicza. Urządzeniem całem zajął się dyr. zdrojowiska p. Oleś. Złożono wieńce od dyrekcyi teatru, od kolegów, od rodziny i znajomych. Rodzina otrzymała wiele telegramów i listów kondolencyjnych.

— **Gustaw Charpentier,** młody kompozytor w Paryżu, wziął się do dziwnej próby napisania dwóch oper z tekstem prozą, z całkowitem wyłączeniem wiersza. Opery te mają nosić tytuły: *Marya* i *Ludwika.* Libretto napisał sam kompozytor.

— **Piesze naokoło świata.** Z Rygi w dniu 27 b. m. wyrusza w podróż naokoło świata piechur, p. Rengarten. P. Rengarten zamierza przejść Europę wschodnią, Azyę środkową, Syberyę, następnie przedostać się okrętem do Ameryki, przejść ją wszerz do oceanu Atlantyckiego, a przybywszy na ląd europejski, wrócić pieszo do Rygi. Cała podróż ma trwać 3 lata.

— **Nekrologia.** Jan Mądrzykowski, obywatel m. Krakowa, znany pyrotechnik tutejszy, przeżywszy lat 37, zmarł tu dnia 4 b. m. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 5 b. m.: *Faust,* opera w 5 aktach a 7 obrazach Gounoda.

— Dnia 3 sierpnia pogoda; termometr od +11·5 doszedł do +28·1 C. Barometr opadł; o godz. 7 rano stan barometru był 737·7 mm., termometru +20·4 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 5 sierpnia: Najśw. Maryi Panny Śnieżnej; w poniedziałek d. 6 b. m.: Przemienienie Pańskie.

Ruch artystyczny i umysłowy.

— **Legendy ludowe o Matce Boskiej.** Ukazało się świeżo nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie nowe wydawnictwo literacko-artystyczne. Są to dwa pierwsze zeszyty zbioru legend o Matce Boskiej. Część literacką wziął na siebie p. Maryan Gawalewicz, część artystyczną p. Piotr Stachiewicz. Dzieło w formacie takim, jak dwutygodnik *Świat,* nosi tytuł „Królowa niebios". Zeszytów ma wyjść sześć, zawierać będą 12 heliograwur i pewną ilość drzeworytów. Cztery pierwsze heliograwury, wykonane w zakładzie Meisenbach Puffarth et Comp. przedstawiają „Dziewicę z kwiatu", w „Stajence, w „Ucieczce do Egiptu" i „M. Boską Siewną". Kto widział cykl obrazów Stachiewicza z legend o N. P. Maryi, temu bliżej rycin obecnych opisywać nie potrzeba. A któż ich nie widział i nie podziwiał ich poezyi? Gdy były wystawione w Krakowie słyszeliśmy niejednokrotnie wykrzyknik: coby to były za pyszne ilustracye. Ogólne życzenie doczekało się nareszcie spełnienia, i to świetnego. Tekstowi p. Gawalewicza możnaby uczynić zarzut, że jest w nim zbyt widoczne uganianie się za poezyą dykcyi, stylem. Więcej prostoty przystawałoby lepiej ludowym legendom. Język też bynajmniej nie jest ludowym. Ale wszakże i kompozycyom p. Stachiewicza niektórzy czynią zarzut, że są one „za ładne." Zarzut to, który w naszych czasach kultu brzydoty i wstrętu do poezyi, niestety tak mało komu można uczynić. Więc cieszmy się, że znalazł się ktoś, co nam daje poezyę i piękno. Typograficzna strona wydania nadzwyczaj ozdobna i bogata, świadczy pomimo pewnej mięszaniny stylów, jaka w niej panuje, nader chlubnie o kunszcie drukarskim u nas, a w szczególności o drukarni L. Anczyca i Spółki w Krakowie, której dziełem jest niniejszy majstersztyk.

Rachunek sumienia, dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszu, misyj rekolekcyj i pierwszej Komunii św. przez X. Colomb'a, misyonarza apostolskiego itd. Kraków 1894. Nakł. księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego. — Po wielu książkach do nabożeństwa spotykamy rachunki sumienia — jakże rzadko jednak dobre i praktyczne. A jednak dobry rachunek sumienia jest podstawą spowiedzi i tem samem podstawą życia katolickiego. Ważnem jest utrafić w nim na właściwą miarę między przesadną skrupulatnością, która robi sumienie chwiejnem, a lekkomyślną niedokładnością, która spowiedź może uczynić nieważną, a doskonalenie się czyni niemożliwem. Rachunek sumienia X. Colomb'a już nie od dziś uznany jest jako wyborny z tych różnych względów. Niemałą jego zaletą, że podzielony systematycznie według przykazań boskich i kościelnych, zawiera on krótki i przystępny wykład obowiązków i grzechów i jasne oznaczenie stopnia winy czyli wielkości różnych grzechów. Ogłaszając tłomaczenie z piątego wydania francuskiego, księgarnia katolicka w Krakowie wielu niemałą wyświadczyła przysługę.

Kwartalnik historyczny w zeszycie z dnia 1 lipca b. r. przynosi nam, oprócz zwykłego a obfitego działu recenzyj, bardzo doniosłego naukowego znaczenia rozprawę prof. Antoniego Małeckego p. t. „Ludność wolna w księdze Henrykowskiej". Na podstawie klasycznego dokumentu o stosunkach szląskich w XII i XIII w., jakim jest *Liber fundationis* klasztoru Cystersów w Henrykowie, uczony autor konstruuje obraz układu społecznego w pierwotnej Polsce i wyprowadza iście przekonywujący dowód, że w owych czasach, oprócz szlachty i władyków, była jeszcze klasa wolnych dziedziców gruntów chłopskich, których, jako bezpośrednio podległych tylko władzy księcia, nazywano *terrigenae, liberi haeredes, rustici ducales, proprii rustici ducis* itd. Stanowili oni właściwie rdzeń społeczeństwa, główną masę narodu. W początku XIII wieku wytworzył się wskutek różnych wpływów i okoliczności prąd, sprzyjający umocnieniu się rycerstwa, wobec którego znikają dawniejsze drobne różnice i odcienie społeczne. Pewna część wolnych dziedziców, przyjąwszy obowiązek służby rycerskiej, przechodzi do szlachty — resztę zrównano przemocą z niewolną ludnością wiejską i czynszownikami. Z pomięszania tych różnych czynników utworzyła się ludność wiejska późniejsza, a jedynym śladem dawnych wolnych dziedziców są w niej kmiecie, którzy przez wieki całe zdołali zachować pewne odrębne społeczne we wsi znaczenie i stanowisko.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— St. Koźmian: Rzecz o roku 1863. Tom I. Część pierwsza. Kraków 1894. Nakł. Spółki Wydawniczej polskiej.

— Stanisław Smolka: Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1893. Objaśnienia tablic graficznych, wystawionych na wystawie krajowej we Lwowie. Kraków 1894. Skład główny w księgarni Spółki Wydawniczej polskiej.

— B. K. Swida: Odrodzenie Szlązka. Sylwetka pracy narodowej na Szlązku Cieszyńskim, oraz program na przyszłość.

— Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum w Przemyślu za rok szkolny 1894. Przemyśl, 1894. (Obok sprawozdania urzędowego, praca p. Stanisława Golińskiego: Historya gimnazyum przemyskiego).

— Sprawozdanie dwunaste komitetu zarządzającego kasą pomocy naukowej imienia Mianowskiego. Warszawa, 1894.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na osobnej audyencyi portugalskiego posła w Berlinie, hr. Pindellę który był obecny na pogrzebie arc. Wilhelma, jako reprezentant króla portugalskiego. Pindella złożył wczoraj dłuższą wizytę hr. Kalnokyemu.

Wiedeń 4 sierpnia. Ks. Fryderyk pruski odjechał wczoraj o g. 9½ wieczorem do Berlina. Arcyksiążęta i arcyksiężniczki oraz inni książęcy goście, którzy przybyli na pogrzeb arcyks. Wilhelma, opuścili wczoraj Wiedeń.

Wiedeń 4 sierpnia. Cesarz odjechał wczoraj o g. 7 wieczorem pociągiem dworskim do Ischl.

Campiglio 4 sierpnia. Wczoraj przybył tu arcyks. Albrecht. Stan zdrowia arcyks. jest dobry.

Czernomel 4 sierpnia. Onegdaj odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborcze, które uchwaliło dla dep. Schukljego niezachwiane wotum zaufania, pochwalając jego dotychczasowe postępowanie oraz udział w klubie Hohenwarta. Zresztą pozostawiło zgromadzenie dep. Schukljemu swobodę co do wyboru dróg i środków w celu poparcia duchowych i materyalnych interesów słoweńskiego ludu, jakoteż okręgu wyborczego, który mu powierzył swój mandat.

Medyolan 4 sierpnia. Wczoraj szalał nad miastem straszliwy orkan, który zrządził znaczne szkody na wystawie; dwaj robotnicy są zabici, 4 ciężko ranni. Szkody materyalne są znaczne.

Berlin 4 sierpnia. Z Tientsin donoszą: Przy zatopieniu chińskiego statku przewozowego podczas bitwy z flotą japońską dnia 25 lipca, przypadkowo w pobliżu znajdująca się niemiecka kanonierka „Iltis" zdołała uratować na swój pokład około 150 Chińczyków. Atak japońskiej armii lądowej na pozycye chińskie pod Asan został odparty.

Berlin 4 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Krążowniki niemieckie „Alexandrine," „Arcona" i „Marie," znajdujące się obecnie przy zachodnich wybrzeżach amerykańskich, otrzymały rozkaz udania się natychmiast na wschodnio azyatycką widownię wojny w celu ochrony interesów niemieckich.

Londyn 4 sierpnia. Biuro Reutera dowiaduje się, że teraz, po wybuchu wojny między Chinami a Japonią, wykluczona jest interwencya mocarstw w celu przeszkodzenia dalszej nieprzyjacielskiej akcyi. Mocarstwa pragną jednak jak najszybszego zakończenia wojny; na razie zaś pierwsze usiłowania muszą być zwrócone w tym kierunku, aby jak najwięcej ograniczyć sferę wojennych operacyj.

Londyn 4 sierpnia. *Daily Chronicle* donosi o krążącej w Tokio pogłosce, że Japończycy zgromadzili wszystkie siły wojenne w Korei i zadali Chińczykom stanowczą klęskę.

Paryż 4 sierpnia. Sąd policyi poprawczej wydał wczoraj wyrok *in contumaciam,* skazujący Korneliusza Herza za zbrodnię wymuszenia, popełnioną przeciw baronowi Reinachowi i Towarzystwu panamskiemu, na pięć lat więzienia i 3000 fr. grzywny.

Madryt 4 sierpnia. Hiszpański krążownik „Don Juan" wysłany został wczoraj do Korei, aby śledził operacye chińskiej i japońskiej eskadry.

Zofia 4 sierpnia. Wiadomość o spłonięciu willi Stambułowa jest tylko o tyle prawdziwa, że pożar, którego przyczyna jest nieznana, uszkodził małą stajnię, znajdującą się w pobliżu willi.

Belgrad 4 sierpnia. Wiadomość, podana przez dzienniki, jakoby w Niszu aresztowano anarchistę, którego dwaj belgijscy urzędnicy policyjni poznali jako sprawcę zamachu dynamitowego w Leodyum, jest według najlepszych informacyj, zupełnie bezpodstawna. Wogóle nie aresztowano w Niszu żadnego anarchistę; wydalono tylko z granic kraju pewnego Polaka, jako osobistość podejrzaną.

Nowy Jork 4 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości z d. 18 lipca, przyszło w Apii do kilku potyczek między wojownikami króla a powstańcami. W starciach padło po obu stronach wielu ludzi. Obie strony ścinają jeńców.

Proces Caseria.

Lyon 4 sierpnia. Wczoraj toczył się w dalszym ciągu proces Caseria. W Pałacu sprawiedliwości poczyniono te same, co onegdaj, zarządzenia w celu utrzymania porządku. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano przesłuchaniem świadka, żołnierza Leblanc. Leblanc przebywał z oskarżonym w szpitalu w Cette; mówi płynnie i z ożywieniem, twierdząc, że Caserio wspominał o zamiarze zamordowania Carnota, gdyż do tego został losem przeznaczony. Leblanc jest jedynym świadkiem, który utrzymuje stanowczo, że Caserio był wysłannikiem szajki sprzysiężonych. Swiadek opowiada, że Caserio miał w szpitalu częste wykłady anarchistyczne. Odpowiedziałem mu — zeznaje Leblanc — że wyżej, jak Vaillant, nie możecie sięgać. — Caserio odrzekł: Zobaczycie, nasza grupa siedmiu dokona większych rzeczy. — Kiedy w areszcie wojskowym dowiedziałem się o śmierci prezydenta, wiedziałem odrazu, że sprawcą morderstwa jest Caserio.

Caserio: Wszystko nieprawda. Przed sędzią śledczym czynił zupełnie inne zeznania, jak teraz przed sędziami przysięgłymi.

Przewodniczący: Czy Caseria odwiedzali w szpitalu anarchiści?

Leblanc: Tak jest. Przychodził Sorel i inni.

Caserio: Kłamie; nikt mnie nie odwiedzał.

Przewodniczący: Co mówił Caserio o bombach?

Leblanc: Że są niepraktyczne. Z trudnością można je sporządzić. Lepszy jest sztylet. — Caserio zaprzecza jeszcze raz energicznie odwiedzinom Sorela.

Przewodniczący (do Caseria): Co mówiłeś pan w szpitalu do Leblanca? — Caserio: Mówiłem, że w Paryżu jest bardzo trudno zamordować prezydenta. Królowie są zawsze aż nadto dobrze strzeżeni. Trzebaby strzelać do nich z okna.

Przewodniczący (do Leblanca): Twierdzisz pan jeszcze, że istniało sprzysiężenie? — Leblanc: Tak jest. — Caserio: To nieprawda. My anarchiści jesteśmy zupełnie wolni. Nikt nam nie rozkazuje, nawet los.

Po przesłuchaniu świadków rozpoczął wywód swój jeneralny prokurator. W tej chwili — mówił prokurator — nie czas na politykę i socyologię, ani na długie mowy. Mógłbym przytoczyć niezliczone przykłady anarchistycznej literatury zniszczenia, zalecającej truciznę, sztylet i bomby. Ci apostołowie wolności i te anarchistyczne wzory stylowe — są aż nadto dobrze znane. Nie powinny już nadal wychodzić na jaw z aktów sądowych. Morderca Carnota nie należy do żadnej narodowości; jest tylko anarchistą.

Prokurator gani tych, którzy w pierwszem uniesieniu namiętności spełniali gwałty na Włochach, zamieszkałych w Lyonie. Caserio należy do szajki sprzysiężonych zbrodniarzy, którzy wśród cywilizowanego społeczeństwa wychodzą, jak dzikie zwierzęta, na mord i zniszczenie, zagrażając tak samo najniższym, jak i najwyżej położonym. Przeciw tym zwierzętom trzeba się bronić. Mówią, że prezydent Carnot, gdyby był ocalał, byłby Caseria ułaskawił. Ale Carnot już nie żyje, a naszym obowiązkiem jest wypełnić sprawiedliwość. Caserio spełnił nie polityczne, lecz zwyczajne morderstwo, którego groza jest tem większa, że cały naród pogrążony został w żałobie. Anarchiści nie są bynajmniej polityczną partyą; jest to szajka, która chce niszczyć i zabijać. Republikanie i monarchiści mają równy obowiązek wszystkie wytężyć siły, aby zmiażdżyć tę hydrę.

Prokurator zakończył słowami: Trzeba sprawiedliwości silnej, któraby stanowiła odstraszający przykład. Tego wymagać należy w imię wolności, cywilizacyi i ludzkości. (Żywe poruszenie w sali).

Następnie zabrał głos obrońca Caseria, Dubreuil: Jako dziekan adwokatów lyońskich musiałem się podjąć obrony Caseria i stłumić moje łzy z powodu śmierci Carnota (Caserio uśmiecha się pogardliwie). Co mam powiedzieć na jego obronę? Sam oskarżony jej nie chce. Znam przygotowane przez niego oświadczenie; jestto zlepek niesłychanej dzikości. Obrońca podnosi przedewszystkiem zarzut niepoczytalności Caseria. Dziedziczną chorobę umysłową można u oskarżonego stwierdzić z wielu objawów. Ojciec jego był epileptykiem.

Caserio wzrusza ramionami i przerywa kilkakrotnie obrońcy, tak iż przewodniczący grozi mu, że go każe wydalić z sali.

Obrońca opowiada dalej, że matka mordercy siedzi od kilku tygodni nieruchomo w krześle, wołając od czasu do czasu: „Mój syn, mój syn!" W miejscu rodzinnem Caseria familia jego znana jest obecnie ogólnie pod nazwą „rodziny morderców." Kiedy obrońca wspomina o matce Caseria, ustępuje po raz pierwszy uśmiech z jego twarzy i oskarżony poczyna płakać.

Po przemówieniu Dubreuil'a zażądał Caserio pozwolenia na odczytanie swojej obrony. Trybunał przychyla się do tej prośby i poleca włoskiemu tłumaczowi odczytać długie i monotonne pismo oskarżonego. Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał zakazać ogłaszania w dziennikach tekstu obrony Caseria.

Następnie sędziowie przysięgli usunęli się na naradę, która trwała zaledwie pięć minut. Werdykt, który zapadł jednomyślnie, uznał Caseria winnym rozmyślnego morderstwa, nie dopuszczając żadnych okoliczności łagodzących. Przewodniczący odczytał wyrok trybunału, skazujący Caseria na śmierć. Oskarżony odpowiedział okrzykiem: Niech żyje anarchia!

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Dalszy wykaz ofiar złożonych na odnowienie kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku: Regina Oliwa 40 ct., M. Francuziak 50 ct., Jan Lipiarz 1 złr. 50 ct., Tomasz Sienkiewicz o łaski i zdrowie dla rodzeństwa, Michał L., K. L. z Sanoka, Agnieszka Oliwa, Marya Kluzik, Kat. Hodurek, Regina Ziemba, Józef Zagórka, F. M. z Oleszyc dziękując za dobrodziejstwa i prosząc o opiekę, Salomea Szerośnik, Michał i Anatolia Szklarowie, J. Rutkowska, T. S. z Oleszyc, Zofia N. z Więckowic, N. N., Bazyli Żuława, Z. Gilewska o zdrowie dla rodziców i rodziny, K. S. Jenkner po 1 złr.; Wiktorya Andrusiewicz o wyratowanie ze słabości, Ant. Rarogiewicz, E. H. z Rawy o zdrowie dla Stasia, Halina Podolska na uproszenie łaski i opieki w powziętych zamiarach, Ottylia Mugler o opiekę nad domem, Maryan Jagusiński w intencyi pomyślnego złożenia egzaminu, M. Wachholz z Tarnowa, Marya Kochanek z podziękowaniem za łaski i o błogosławieństwo i opiekę nadal, J. D. o błogosławieństwo w zamiarach, N. N. ze Suchy, Wanda Niwicka z Zawady o opiekę nad dziećmi i wnukami, Stanisław U. z Buska, Józef Urbanek z Janowa, Salomea Gross de Rosenburg i Jędrzej Czerwonka po 2 złr.; Celina Dębicka o błog. dla syna, Walery Bajewski, Anna Golgowska, Budzynowska z Wiednia o łaski dla rodziny i Rozwądowska po 3 złr.; Józef i Helena Kossowscy 4 złr.; X. K. K. z Zakopanego za doznane łaski, Gustaw i Matylda Mach o różne łaski duchowne, R. M. z nad Skawy o opiekę i błogosławieństwo w zamierzonej sprawie jakoteż o opiekę nad całą rodziną, Z. S. z Parchacza o wysłuchanie prośby, Pieniążkowie z Klęczan o pomoc i opiekę w obecnej potrzebie, Wiktorya Polakiewicz o opiekę Matki Boskiej, Jakób Kajder o zdrowie, Dr Adam Hensch o uzdrowienie, A. W. D. o pociechę w utrapieniu, o błog. dla siebie, dzieci i wnuka, L. L. o błog. i zdrowie, Marya Przyłęcka o błog. dla wnuków, Czuczawa z Wierzbowiec, X. Skowron od parafianki o pocieszenie, Bieniaszewska o uleczenie syna Stefana, X. eksprowincyał Merkel, Aniela Czternakowa za doznaną łaskę. Zofia Mendelska ze Lwowa i N. N. po 5 złr.; Anna Goriwoda ze Szląska 12 marek, X. Feliks Sękiewicz: Matko Najśw. miej w swej opiece rodzinę naszą 10 złr., X. prob. Rymar z Majdanu 10 złr., J. Władysławowa 10 złr., Franciszek, Helena, Izabella, Jadwiga i Tadeusz Szczerbiccy 10 złr., X. Infułat Dr Bomba i X. Stanisław Sypniowski po 20 złr., K. H. z Przeworska dziękując za łaskę doznaną i prosząc o dalszą opiekę Najśw. Maryi Panny 25 złr., Józef Wojdyła o zdrowie 10 złr.

Wszystkim łaskawym P. T. Dobrodziejom składa Konwent serdeczne podziękowanie z obietnicą pamięci przed ołtarzem Pana Zastępów, by Matka Boża każdy grosz ku Jej czci i chwale złożony, najsowiciej nagrodzić raczyła.

Leżajsk 1 sierpnia 1894.

X. Ł. Dankiewicz,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

Na odnowienie kościoła i kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej złożyli:

X. Jakób Wójcik ze Stróży, parafianin, witraż do okna ze swoim św. Patronem w cenie 400 złr. Wydział Rady powiatowej w Lisku, Józef i Anna Morusowie po 10 złr. X. Dr Pelczar, X. Lipiński, A. W. D. z Gorlic, pp. Siatkowski, Gebel po 5 złr. X. Górnik 4 złr., Wusatowscy 3 złr., Meciszewscy, Nowakowie ze Rzeszowa po 2 złr., Poruszyński i Gorączko nauczyciel po 1 złr., p. Zofia Nowakonka 50 centów. X. Opidowicz 20 złr., X. Śmietana 50 złr., X. Twardowki 10 złr.

Wszystkim łaskawym Dobrodziejom niech Najśw. Panna Marya każdy grosz ku jej czci i chwale ofiarowany hojnie wynagrodzi i ich intencye wysłucha.

Myślenice, dnia 27 lipca 1894 roku.

X. Dobrzański, proboszcz.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 45	Anglobank	163 75
" srebrna	98 45	Union	264 50
4% złota	122 45	Bankverein	137 50
4% koronowa	97 70	Akcye Länderbank	212 10
Akcye ban. austr.-w.	1013	" kol. Kar. Lud.	216 75
" kredytowe	363 75	" " lwowsko-czerniow.	281 —
Londyn	124 55	" " południ.	109 25
Napoleony	9 90	Elbethal	266 25
Dukaty	5 89	Nordbahn	3205
Marki	61 02½	Staatsbahn	354 62
4% Renta węg. kor.	96 —	Alpin	82 60
4% " " złota	121 55	Akcye tytoniowe	213 25
Losy prem węg.	151 50	Ruble	133 62
Losy tureckie	68 10		

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 4 sierpnia.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 80	133 80
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% " " " " 41 let.	97 50	98 50
4% " " " " koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% " " kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
" lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
" Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
" " węgierskie	12 —	12 75
" " włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 3 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 —	97 70
4½% " " " " "	97 70	98 40
4% " " " " " 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 3 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 95
4½% " " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 3 sierpnia.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 40	98 60
4²/₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	122 45	122 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 60	121 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	95 50	96 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% " " "	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 10
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 60
4% " " " " " 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% " " " "	101 30	101 60
4½% " " " "	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% " " " " "	97 75	98 25
4% " " " " " 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 40	100 70
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 90	128 30

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% " Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 15	89 15
4% " " nieopod.	95 60	96 60
3% " południowej	155 35	156 35
4% " węgiersko-galicyjskiej	95 —	95 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	164 50	165 50
wiedeńsk. banku związk. 100 "	136 75	137 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	470 —	472 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	450 —	451 —
galic. banku hipoteczn. 200 "	418 —	425 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	252 —	252 50
austro-węgiersk. banku 600 "	1008	1012
Unionbanku 200 "	264 75	265 75
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alföld 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3190	3200
" Koszyce Bogumin 200 "	187 —	188 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	280 —	281 —
" państwowej 200 "	351 25	352 25
" południowej 200 "	108 75	109 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	204 50	205 —
" węg. półn.-wschod. 200 "	203 —	204 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 50	83 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	210 50	212 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
" " 1860 " 500 "	146 50	147 50
" " 1860 " 100 "	154 50	156 —
" " 1864 " 100 "	197 60	198 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	152 25	153 25
" regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 20	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 50	175 50
serbskie 100 frankowe	39 50	40 —
tureckie	67 70	68 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 80	10 20
kredytowe z r. 1858.	197 25	198 25
miasta Krakowa	25 —	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 30
" " węgierskie	12 —	12 25
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 47
Marki niemieckie	61 05	61 10
Ruble papierowe	133 50	134 —

Zupełne ekwipowanie dla c. i k. jednoroczniaków.

Wyrób broni. Pracownia mundurów. Przybory mundurowe. Przybory myśliwskie i szermierskie. Liberye.

Illustr. cenniki darmo i opłatnie.

Stanisł. Striberny
dostawca wojskowy,
w Wiedniu, I. Graben 16.
Firma założona 1849 r. (1496 5-8)

Ważne dla rodziców.

Handlowy zakład naukowy dyr. **S. Hechta** w **Gross-Lichterfelde** (Berlin W.) wykształca chłopców nad 14 lat wieku i dorosłych na zdolnych buchhalterów i korespondentów w obcych językach. — Przygotowanie dla karyery budowy machin, pocztowej i kolejowej, tudzież do egzaminu wojskowego. — ¼, ½, jedno i dwuroczne kursa. Także uczniowie z tępem pojęciem wykazują najlepsze skutki. Pensyonat zastępuje dom rodzicielski. Własna posiadłość. Idylicznie sielski pobyt. Kąpiele solankowe i rzeczne. Przyjęcie każdego czasu. Prospekta i polecenia przez dyrektora. (1869-2-8)

NATURALNA

Bilińska Szczawa!

SILNE ZDROJE NATRONOWE
(w 10.000 gr. 33.1951 gr. węglanu sodowego).
Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity dyetetyczny napój.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
(815-10 11) **Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (Czechy).**

OGŁOSZENIE.

C. i k. 3 pułk artyleryi dywizyjnej w koszarach barakowych w Dąbiu poszukuje od Igo października b. r. nabywcy dla nawozu pochodzącego od koni pułkowych.

Koni jest mniej więcej 245.

Chcących korzystać z tego ogłoszenia, uprasza się o przybycie do wyżej oznaczonych koszar **6 sierpnia b. r. o godz. 9 przed południem,** gdzie się licytacya odbędzie.

Oferty wynoszące mniej niż 1½ ct. od konia i dnia, nie zostaną przyjęte.

KUNDMACHUNG.

Vom k. und k. Divisions-Artillerie-Regimente No 3 in der Barackenkaserne bei Dąbie wird vom I. October I. J. an ein Abnehmer für den von den Pferden des Regiments herrührenden Dünger gesucht. (1908-2 3)

Der Pferdestand beträgt ungefähr 245.

Die Reflectanten werden ersucht, sich am **6. August I. J. 9. Uhr Vormittags** in genannter Kaserne einzufinden, woselbst die Licitation erfolgen wird.

Anbote von weniger als 1½ kr. per Pferd u. Tag werden nicht angenommen.



(1623-45-52)

Od roku 1868 używa się z najlepszym skutkiem

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktycznych lekarzy, nietylko w Austryi-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM.

Skutek mydła smołowcowego Bergera, jako higienicznego środka dla usunięcia łupieżu z głowy i brody, dla czyszczenia i odwaniania skóry, jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 cent.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, F. Gralewski, E. Heller, Rosenberg, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyński, R. Wilczyński, Leo Rosner; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L Trauenglas; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. (740-21 24)

Na powietrzu suszony

naturalny nawóz stajenny

(WĘGIERSKIE GUANO)

z naszych stajen opasowych fabryki spirytusu, w okruchach, mielony lub rozdrobniony, najpewniejszy i najdawniejszy nawóz, polecamy w dowolnej ilości za poręczeniem zawartości.

BRÜDER NEUMAN

Spiritus- und Presshefefabriken, Spiritusraffinerie und Dampfmühle

in Arad. (1799-3-3)

Tabliczki łupkowe i rysiki

liniowanie i **format ściśle wedle przepisu Wys. galicyjskiej krajowej Rady szkolnej** i przez nią **dla wszystkich galicyjsk. szkół ludowych do wyłącznego użytku rozporządzone, dostarcza najtaniej** (1136-11 20)

PIERWSZA AUSTRYACKA FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW
Em. Winter w Wiedniu, XVII.|3, Hauptstrasse 123.

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka

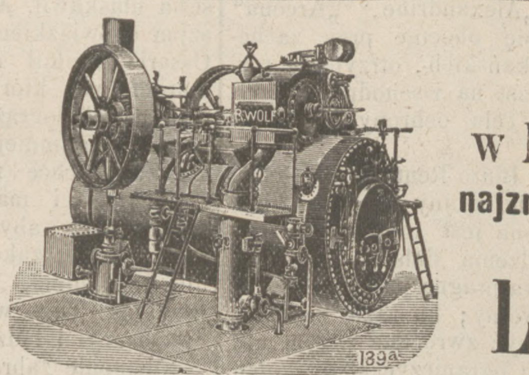
Farb facyatowych

p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120
we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, wszystkich kolei, **Towarzywstw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** bardzo wielu Towarzystw budowlanych, **przedsiębiorców budowniczych i budowniczych,** tudzież wielu właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (625-20-)

Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,
Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1621-44 50)



R. WOLF

w Magdeburg-Buckau
najznaczniej. fabryka lokomobil w Niemczech.

LOKOMOBILE

Z DAJĄCEMI SIĘ WYCIĄGNĄĆ KOTŁAMI RUROWEMI
o sile 4—200 koni,

bardzo trwałe i bardzo oszczędne machiny do ruchu, działające bardzo wiele, dla **wielkiego i małego przemysłu,** tudzież **gospodarstwa rolniczego.**

Wolfa lokomobile **pobiły** z powodu swego niezrównanie niskiego zużycia paliwa na **wszystkich** niemieckich wystawach lokomobil swych konkurentów.

Wszystkie więcej niż przed **30**-tu laty z tej fabryki wyszłe lokomobile (kilka tysięcy) **są obecnie jeszcze w używaniu.**

R. Wolf buduje prócz tego: **dające się wyciągnąć kotły rurowe, machiny parowe, pompy odśrodkowe,** tudzież **urządzenia do głębokiego wiercenia** na większe głębokości.

Na **powszechnej krajowej wystawie** we Lwowie od 5 czerwca do października b. r. służą **2 Wolfa compound lokomobile** każda o sile **100 koni** do ruchu dynamo machin w elektrycznym pawilonie. (1371-4-7)

Nauczycielka posiadająca patent, obce języki i muzykę — szuka umieszczenia. — **Orłowska, Lwów,** Łyczaków 7. (1885 3-3)

Czeskie morele, słynne w świecie, wysyła 5-kilowy koszyk za 2 złr. 25 cent. (1736-13 20)
J. Jindrich w Mielniku [w Czechach].

Przeciw poceniu się nóg

wyśmienity proszek, nader szybko działający, nabyć można w pudełkach po 40 ct. w aptece pod „złotą Głową" (1834 3-)

L. Rosnera w Krakowie.

TŁOCZNIA
jabłecznik
GLEISDORF

z dojrzałego styryjskiego owocu, czysty, bez żadnego dodatku wody tłoczony, najzdrowszy orzeźwiający napój, hektolitr 8 i 10 złr. na miejscu w stacyi kolejowej **Gleisdorf.**
(1126 13 18) **S. Wettendorf w Gracu.**

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1825 70)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.

Ziemno-saliniczny zdrój siarczany (13 cieplic od 25—36° Cels.)
Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

W roku ubiegłym było 20.662 osób. Kąpiele tego w ślicznej okolicy położonego miasta cieplicowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie.

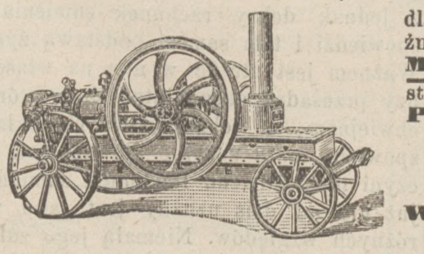
Nowy kurhaus ze swemi wielkiemi wspaniałemi **salami koncertowemi, czytelnianemi, konwersacyjnemi, restauracyjnemi i do gier, telefon,** nowa **hala do picia wód,** znakomity **teatr letni,** tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygody i zabawy **pierwszorzędnego miejsca leczniczego.** Baden posiada także najlepszą wodę do picia z **wiedeńskich wodociągów górskich** i jest po największej części elektrycznie oświetlony. [629 9-10]

Objaśnienia i prospekta rozsyła na żądanie darmo **Komisya kąpielowa.**

DLA GOSPODARZY I PRZEMYSŁOWCÓW!

MOTORY NAFTOWE BEZPIECZNE

(SYSTEM HORNSBY-AKROID)



dla zwykłej nafty do lamp, stałe i ruchome na kołach, można wszędzie ustawić bez koncesyi, o sile 1½ do 40 koni, **Motory gazowe i motory parowe** najlepszej konstrukcyi i tanie, różnej wielkości, o sile ½ do 50 koni. — **Przenośnie** wedle systemu Sellera. — Prospekta i cenniki wysyła darmo c. k. uprzyw. fabryka machin

G. Bernhardt's Söhne,
WIEN, Gaudenzdorf, Hauptstrasse Nr. 23.
ZDOLNI ZASTĘPCY POSZUKIWANI. (1503 9-10)

Los Lwowski, cena 1 złr. | **Ciągnienie dnia 27 września.**

Główna wygrana 60.000 złr.

Losy polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-2-)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·38 / 4·53 / 5·00 / 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / " " " z Zwierzyńca / " " " z Podgórza Pł. / " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
7 07 / 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa / " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 / 8.10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa / " " " " " " Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 / 8·38 / 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa / " " " 1014 z Podgórza Pł. / " " " " " przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 / 8·59 / 9·04 / 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / " " " mięsz. z Zwierzyńca / przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. / " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 / 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa / " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12 00 / 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa / po " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 / 2·35 / 2 46 / 2·52	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) / " " " " z Zwierzyńca / " " " " z Podgórza Pł. / " " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 / 6 55 / 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa / " " " 1020 z Podgórza Pł. / " " " " " przystanku	**do Żywca.**
6·40 / 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / " " " " " z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7 05 / 7·20 / 7.25 / 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa / " " " z Zwierzyńca / " " osob. z Podgórza Pł. / " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 / 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa / " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9 20 / 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa / " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 / 11 05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·48 / 5 00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. / " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 / 5·44 / 5·49 / 6 05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. / " " " " " Płasz. / " " mięszany " Zwierzyńca / " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 / 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. / " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 / 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8 21 / 8 27 / 8 55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. / " " " " " " Płasz. / " " " 18 " Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8 42 / 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / " " " " " " Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 / 10·36 / 10 53 / 11 09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. / " " " " " " Płasz. / " " " " " Zwierzyńca / " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
2·13 / 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / " " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4 04 / 4·10 / 4·17 / 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. / " " " " " Płasz. / " " mięszany " Zwierzyńca / " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 / 6 50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 / 7 23 / 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. / " " " " " " Płasz. / " " " 24 " Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 / 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 / 8 59 / 9·06 / 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. / " " " " " Płasz. / " " " " Zwierzyńca / " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 / 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-11-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego,** w głównej trafice, w księgarni **Krzyżanowskiego,** w cukierni **Maurizio,** w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego i Zimlera.**

(1911)

Za duszę ś. p.

ADELI z RYDLOW

Łubkowskiej

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

we środę dnia 8 sierpnia b. r.

w kościele paraf. w Gawłuszowicach

o godz. 9 zrana,

na które rodzina zmarłej Krewnych i pobożną Publiczność zaprasza

---

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I dzieła **St. Koźmiana** p. t.

„Rzecz o roku 1863“.

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250. — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny **złr. 3** — (pod opaską **złr. 3 25 ct.**) (1913-1-50)

Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, **złr. 6.**

NAKŁAD KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie

Rynek główny, Pałac Spiski.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Środki do desinfekcyi:

Kwas karbolowy w kryształ.,
Kwas karbol. surowy w płynie,
Woda karbol. dla pomieszkań,
Wapno karbolowe,
Wapno fenilowe,
Wapno chlorowe, JP. (1914-1-6)
Siarczan żelaza,
Kresolina „Broekmana“,
Papier do klosetów,

polecają najtaniej

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB I MATERYAŁÓW

„pod czarnym psem“

w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.

Koncypienta

poszukuje (1912-1-3)

adwokat Adamski w Jaśle.

STANISŁAW BRYNIARSKI,

ARTYSTA MALARZ,

przyjmuje zamówienia na **obrazy religijne**, kopiowanie i restaurowanie starych, w miejscu lub na prowincyi. — Ma „Stacye Męki Chr. P.“ na płótnie olejno, do nabycia. — **Kraków, Nowa Wieś l. 15, p. Łobzów.** (1891 1-3)

Setki podziękowań.

Dotychczas nieznane!

Najdotkliwszy ból zębów uśmierza „w jednej chwili“

„SOZAL.“

Jedynie w **aptece „pod Murzynem“** w **Krakowie.** (1910-1-10)

Pudełko 10 ct., na prowincyę odwrotnie.

Pierwsza i najstar. fabryka pieców w Austryi-Węgrz.

R. GEBURTH

c. i k. nadw. maszynista,

Wiedeń, VII., Kaiserstr. 71.



Znakomite piece regulacyjne do napełniania z lanego żelaza z płaszczami z blachy żelaznej i patentow. szamotowaniem w prostem i bardzo zbytkown. wykonaniu, do opalania mieszkań, biur, szpitali, koszar, kościołów, klasztorów i t p.

Przeszło 100.000 pieców w używaniu.

Odznaczone na wszystkich wystawach pierwszemi nagrodami.

Przyjemne, łagodne oraz zdrowe ciepło. Wielka trwałość, zupełne wykorzystanie paliwa, znakomite regulowanie palenia.

Piece kuchenne z przenośnemi i niepękającemi emaliowanemi żelaznemi okaflowaniami.

Centralne ogrzewania, suszarnie, piekarnie.

Cenniki darmo i opłatnie. (1767 1-)

Cholera.

Wino borówkowe jest **środkiem najlepszym** przeciw **biegunce, cholerze, nieżytowi żołądka** i **nieżytowi kiszek, niedokrewności** i **błednicy.**

J. Kunz w Wiedniu-Döbling

wysyła (1765-1-3)

12 but. leczn. wina borówkow. za złr. 9·60
12 „ deser. „ „ „ „ 12·—

za zaliczką. W biegunce trzeba pić wino borówkowe o ile można gorące.

Skutek jest zadziwiająco dobrym.

Odprzedający otrzymają zniżkę.

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.

(1500-23-)

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1701-7-)

W najzdrowszej dzielnicy miasta, **przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie,** znajduje się:

Pensyonat Wychowawczy

mający na celu

połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.

Uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdą w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów,** dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustne lub listowne pod adresem: (1498-16-20)

L. Glatman (Ludomir)

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

KOMPLETNY

aparat gorzelniany

w dobrym stanie — **jest tanio do sprzedania.** — Zgłosić się można do **c. k. Notaryusza w Żabnie.**

(1904 2-3)

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,

sprzedaje (1857-11-30)

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

„Józef Gonet i Syn“

w Korczynie,

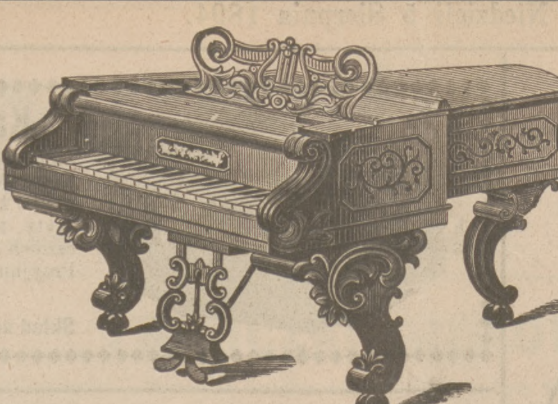
CENY UMIARKOWANE. CENY UMIARKOWANE.

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch, **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (1824-30-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM

Wiktora Barabasza i Winc. Wawrzyckiego

w Krakowie, Rynek 13,

poleca instrumenta z pierwszorzęd. fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancyi — na raty.

(1107-104)

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (345-14-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarzad.

Das selige „Gesicht.“



Die Madam' simulirt beim flackernden Licht:
„Warum macht die Wabi solch selig Gesicht?
Träumt sie — (ihr Glück scheint grenzenlos) —
Vom Liebsten oder vom — grosen Los?!“
O nein! — sie sieht nur nach mancher Nacht,
Die sie gepeinigt und schlaflos verbracht,
Als leuchtendes Traumbild vorüberzieh'n
Eine rettende — Flasche „Zacherlin.“

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1705 36-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Pumpen Waagen

aller Arten für häusliche und öffentliche Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

NEUHEIT: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren.

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien,** { I. Wallfischgasse 14 / I. Schwarzenbergstrasse 6. Kataloge gratis und franco.

neuester, verbesserter Constructionen. **Decimal-, Centesimal- und Laufgewichts-Brückenwaagen** aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen für Hausgebrauch, Viehwaagen.

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrication.

(623-20 26)

Stacya kolej. toru Wrocław-Halbstadt.

Miejsce lecznicze SALZBRUNN W SZLĄZKU.

Pora trwa od 1 maja do końca września.

407 metr. n. p. m.; łagodny klimat górski; rozległe spacery; wielki zakład mléczny i serwatkowy (sterylizowane mléko, mléko ośle, kefir) gabinet pneumatyczny; zakład kąpielowy; miesienie i t. p.

Główny zdrój: **Oberbrunnen** znany od 1601 r. i wypróbowany w chorobach ust i krtani, przewodów oddechowych i płuc, nieżycie żołądka i kiszek, chorobach wątroby, cierpieniach nérek i pęcherza, gośćcu i moczówce. (976-8-10)

Wysyłkę Oberbrunnen uskuteczniają pp. **Furbach & Strieboll**

Wszelkich dalszych wyjaśnień o Salzbrunn udziela **książęca pszczyńska dyrekcya zdrojowo-kąpielowa w Salzbrunn.**

Ważne dla wszystkich!!

Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z **Krakowa** jak z **prowincyi**, w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych**; **Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje** gazety **miejscowe, krajowe i zagraniczne** — zarówno **osoby prywatne**, jak: **instytucye, czytelnie, kawiarnie** itd., **najtaniej** i **najdogodniej** załatwić to może za pośrednictwem

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

w Krakowie, (1096-16-)

Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

Krynica.

Zachęcona życzliwem przyjęciem, jakiego doznał mój **pensyonat** w ubiegłym sezonie, podaję do wiadomości, że także w bieżącym roku prowadzić go będę.

Chcąc jednak dogodzić wielokrotnie wyrażonemu życzeniu — **rozszerzam zakład** o tyle, że i całe rodziny znajdą w nim pomieszczenie.

Bliższe warunki podane są w regulaminie, który na żądanie przesyłam i szczegółowych wyjaśnień udzielam.

Właścicielka pensyonatu

Emilia Burzyńska,

wdowa po prof. Uniwersytetu Jagiell.

(1026-13-) **w Krynicy.**

Ogrodnik, kawaler, z 12toletnią praktyką z większych ogrodów, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w większym ogrodzie od 1go października lub później. — Łaskawe oferty pod liter. **A. K. 1883** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1883-3-3)

Poszukuje się w Krakowie

mieszkania umeblowanego

z czterech lub trzech pokoi z przynależytościami, na przeciąg czasu od 1 listopada do 1 kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje **zarząd dóbr Parchacz, poczta Krystynopol.**

(1888-2-3)

MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro,

poleca:

eleganckie i tanie

kapelusze damskie i dziecinne.

Zamówienia zamiejscowe załatwia pocztą odwrotną. (1109-28)

---

20 morgów pola

i **młyn amerykański wodny,** na walce urządzony, ciągle w ruchu, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1go października b. r. — Wiadomość w kancelaryi *Dra Jana Hajdukiewicza*, adwokata krajowego w Krakowie, ulica Sławkowska pod Nr. 10. (1871-2-6)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1907 2-)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

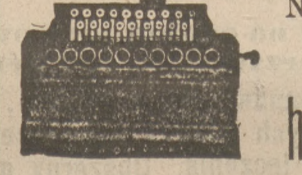
Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f

O. Lederhofer w **PRADZE,**

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo (16'6 6)

Do odwaniania

poleca jako najlepszy środek zapobiegawczy kwas karbolowy surowy, wapno karbolowe (wapno fenilowe), proszek odwaniający, witryolej żelazisty, chlorek wapna i t. d. w znanej dobroci i w dowolnej ilości **fabryka wyrobów chemicznych w Türmitz** w Czechach.

Prócz tego dostarcza ta fabryka: kamienną papę dachową, patentowaną maź smołowcową, lakier dachowy (metaliczną maź woskową), lakier czerwony, cement drewniany, kit dachowy, smołę asfaltową, maź z węgli kamiennych, karbolineum, oleje kreozotowe dla powlekania drzewa, tudzież maź drzewną wszelkiego rodzaju po najtańszych cenach. (1903-3-27)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA

SARNINĘ

świeżą na części,

ORAZ JP. (1561-44-)

BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Zawiadomienie.

Niżej podpisana właścicielka pierwszego koncesyonowanego Biura dzienników i ogłoszeń od lat kilkunastu przy placu Maryackim pod Nr. 9 w Krakowie istniejącego, ma zaszczyt donieść niniejszem Szanownym P. T. Prenumeratorom dzienników wiedeńskich, iż od Administracyi trzech głównych dzienników w Wiedniu wychodzących („Neue Freie Presse“ — „Wiener Tagblatt“ i „Neues Wiener Tagblatt“) otrzymała następującą autoryzacyę:

Do

Pani Róży Herz

Biuro dzienników w Krakowie.

Wiedeń, dnia 17 lipca 1894 r.

Niniejszem poświadczamy Pani, iż **wyłącznie** w Jej biurze dzienników urządziliśmy autoryzowaną ajencyę sprzedaży naszego czasopisma w Krakowie i że zresztą **z żadną inną firmą lub ajencyą tamtejszą nie zostajemy w żadnym zgoła stosunku.** Zarazem upoważniamy Panią do ogłoszenia tego naszego oznajmienia.

Z poważaniem

Administracya „Neue Freie Presse“
Ollscher m. p.
Administracya „Wiener Tagblatt“
Singer m. p.
Administracya „Neues Wiener Tagblatt“
Lindner m. p. (1855-3-3)

Róża Herz,

właścicielka pierwszego koncesyonow. Biura dzienników i ogłoszeń

w Krakowie, plac Maryacki l. 9.

Realność z wolnej ręki do sprzedania pod L. 50 przy ul. Senatorskiej w półwsiu Zwierzynieckiem. — Wiadomość tamże. JP. (1806-4-6)

Władysław Tomaszewski,

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 13,

SKŁAD PORCELANY I SZKŁA

poszukuje praktykanta

zamiejscowego, z ukończoną 2 klasą gimnazyalną lub realną. (1902-3-5)

Dla PP. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, tokarzy, stolarzy, kapeluszników, farbiarzy, blacharzy i wogóle **wszelkich profesyonistów,** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materyały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

GŁÓWNY SKŁAD FARB I MATERYAŁÓW

ALOJZEGO HÜBNERA

we LWOWIE, Rynek Nr. 38.

(1581 8 17

Za złr. 5·20

rozsyła za zaliczką pocztową z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejscowości Austryi-Węgier **4 litrową baryłkę** wybornego mocnego francuskiego (1611 12-12)

koniaku

R. Maiti, Kapodistria.

Majątek ziemski,

5 kilometrów od miasta powiat. Ropczyce oddalony, a 9 kilometrów od stacyi kolei, składający się z 200 morgów ornej ziemi, 140 m. lasu i 40 m. łąk, budynki przeważnie nowe — jest z powodu interesów familijnych wraz z krescencyą i inwentarzem zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje się pod liter. **R. S.** poste restante **Ropczyce.** (1884 3 3)

Do odwaniania ust

NAJLEPSZY UZNANY ŚRODEK.

Röslera (1608-6-15)

woda do ust i zębów

jest niezaprzeczenie najlepsz. środkiem przeciw **bólom zębów** i służy zarazem do **konserwowania i czyszczenia zębów.** Ta od lat uznana i słynna, zachwalana woda do ust, usuwa w ustach wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**

R. Tüchler, aptekarz

(W. Rösler's Nachfolger)

w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.

Należy strzedz się przed **naśladowaniami** i żądać **Röslera wody do ust** tylko z **Regierungsgasse Nr. 4 w Wiedniu.**

Główny skład mają aptekarze **E. Heller** w **Krakowie** i **Dr. Rucker** we **Lwowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*